Cena 10 hal.

Nr. 215. Kraków, Sobota 29. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

Biała kamizelka.

Rezultat podróży berlińskiego ambasadora Stanów, Gerarda, na posłuchanie do cesarza Wilhelma, będzie już może wiadomy w chwili, gdy te słowa znajdą się w ręku czytelnika. Na audyencyi tej rozstrzyga się może jedno z najdrażliwszych i najbrzemienniejszych pytań, jakie wojna zadała w ostatnich miesiącach walczącej Europie: pytanie, sformułowane w nocie amerykańskiej, zakończonej żądaniem, aby walka łodziami podwodnemi przeciw statkom handlowym i pasażerskim ustała w formie obecnej.

Nim padnie odpowiedź i nim treść zaważy na dalszym rozwoju wypadków, świat zwraca oczy na Niemcy, usiłuje wybadać z oznak ich nastrój i dostrzedz w nim jakieś oznaki, które pozwoliłyby na postawienie horoskopu. Czytelnicy nasi znają ważniejsze głosy pism niemieckich i wyczytali w nich, że dwa prądy ścierają się teraz w opinii Rzeszy. Pierwszy, może potężniejszy, przychyliłby się — ze względu na korzyść państwa — do pokojowego rozwikłania zatargu, kładąc za warunek ustrzeżenie godności mocarstwowej Niemiec. Drugi, wychodzi z założenia, że walka podwodna w dzisiejszym kształcie jest narzędziem wojny tak skutecznem, że opłaciłoby się je w ręku utrzymać, choćby za cenę nowego konfliktu.

Oba te kierunki, acz sprzeczne w praktycznem rozwiązaniu kwestyi, jednoczą się w punkcie wyjścia. Jest nim utylitaryzm w formie czystej: pytanie, co przyniesie większe korzyści, co się opłaci lepiej? Natrafiamy jednak i na objawy innej, głębszej koncepcyi obecnego zatargu. Podczas gdy partyzanci tamtych prądów zastanawiają się nad korzyścią bezpośrednią i materyalną, jaka może wyniknąć z takiego lub innego rozwiązania problemu, ci trzeci patrzą na kwestyę pod kątem moralnym, bo pragnęliby, aby przed jej rozstrzygnięciem rozważyć sąd, jaki wyda o niem w przyszłości historya, tak, jak o każdym czynie historycznym.

Jest to stanowisko pełne treści duchowej, w której odzwierciadla się zarówno powaga myśli tych kół, jak doniosłość problemu. Myśl ta musi być szeroko w Niemczech rozpowszechnioną, skoro jeden z wybitnych polityków uważał za potrzebne wystąpić przeciw niej, imieniem właśnie utylitaryzmu materyalnego w kształcie czystym.

„Pożegnanie z białą kamizelką" brzmi tytuł wywodów p. barona von Zedlitza, wybitnego członka partyi wolnokonserwatywnej, zamieszczonych w berlińskim „Tagu". Wywody te zasługują na przytoczenie, jako krystalizacya „ostrego tonu" w sprawie amerykańskiej, tonu, którego siła świadczy wszakże i o napięciu myśli przeciwnej, którą zwalczyć zamierza. Aby pokonać adwersarzy, p. Zedlitz nie cofa się przed nagięciem całej historyi niemieckiej ostatniego okresu do swych pojęć o odpowiedzialności dziejowej państwa i narodu. To też wywody jego rozebrzmiały szeroko po prasie niemieckiej budząc w niej silny sprzeciw. Kontrowersya ta zasługuje na zanotowanie. Ilustruje ona walkę duchów, toczącą się na tle zagadnień praktycznych wojny i pozwala spojrzeć w głąb duszy narodu, która chce wydobyć ze swej głębi pierwiastki wieczyste i lepsze, pierwiastki prawa, słuszności, odpowiedzialności moralnej, walczące z zasadą bezwzględnej siły, narzucaną przez wojnę.

W żadnym innym kraju — zaczyna bar. von Zedlitz — nie myślano przy decyzyach największego znaczenia, jak się ostać przed sądem historyi w zupełnej czystości. Przedewszystkiem myśli takie nierozstrzygały nigdy o postanowieniach. Ale i w Niemczech ludzie, którzy kładli kamień węgielny pod budowę państwa niemieckiego i budową tą kierowali, nie troszczyli się nigdy i w niczem o to, jaką cenzurę wystawi im historya. I Bismark, gdy państwo niemieckie spajał krwią i żelazem, nie pozwalał z pewnością, aby zarażała go swą słabością blada myśl (hat sich sicher niemals von des Gedankens Blaesse aukraenkeln lassen) czy jego obraz w historyi będzie jaśniał czystością bez plam. Nie troszcząc się o to, obierał zawsze środki takie, jakie go najpewniej prowadziły do celu, według jego przekonania, wspartego na obowiązku. Dość w tym względzie przypomnieć tylko zredagowanie depeszy emskiej i bombardowanie Paryża. Mógłbym też dołączyć dalsze przykłady z mych wspomnień z czasów administracyi St. Quentin, lecz te dwa przykłady zapewne zupełnie wystarczą.

Jeżeli już Bismark musiał czasem pokonywać troskę, że ukaże się przed trybunałem historyi z niezupełnie czystą kamizelką, to aż nadto można zrozumieć jeszcze silniejsze występowanie tego momentu wobec ogromu wojny światowej. W tej walce tytanów stosuje się coraz więcej środków bojowych o straszliwem działaniu, coraz silniej grozi śmierć i zagłada także ludności niezbrojnej, kobietom i dzieciom. Wszystko, co dotychczas wymyślano, aby umniejszyć grozę wojny, aby uczynić ją rycerskim pojedynkiem, zniknęło, jak w zapadni teatralnej. Prawo międzynarodowe wydaje się nam bajeczką z czasów prastarych.

Także w duszy wielu Niemców wzburzyła się cywilizacya i ludzkość przeciw sposobowi prowadzenia wojny. Kto patrzy trochę jaśniej, spostrzeże, że ludzi subtelniejszej natury, którzy pracują przy warsztacie dziejów, coraz silniej ogarnia troska, jak państwo niemieckie i oni z niem razem ostaną się przed sądem historyi. Nie można było oprzeć się obawie, że z powodu względów tego rodzaju mogłaby ucierpieć bezwzględna energia, która decyduje o zwycięskiem przeprowadzeniu wojny. Obawa ta podziałała niepokojąco i przygnębiająco właśnie na nastrój tych kół, w których duch ojczysty szczególnie silny znajduje wyraz.

Lud nasz może mieć ufność, że nie odstąpi się od zupełnego zastosowania nawet najstraszliwszych środków walki, o ile ich użycie może posłużyć do powalenia naszych nieprzyjaciół. Pełne sukcesu wyprawy powietrzne do Anglii i skuteczne zastosowanie nowych środków walki pod Verdun dają dowód faktami. Wreszcie na posiedzeniach z dnia 5. i 6. marca padło na rezonansie parlamentu słowo wyzwalające. Wielka mowa kanclerza nie pozwala całemu światu na żadną wątpliwość, że nasze prowadzenie wojny kieruje się tylko względem na osiągnięcie naszego celu wojennego, a bezwzględna aprobata, jaką znalazła ta mowa we wszystkich partyach, od Westarpa do Scheidemanna, daje najzwięźlejszy dowód, że była wypowiedziana z serca ludu niemieckiego.

Biała kamizelka przed sądem historyi poszła za sentymentalizmem — kończy bar. Zedlitz — w zapadnię sceniczną. Przyjaciele i nieprzyjaciele muszą się liczyć z tem, że z łodzi podwodnych, ze wszystkich naszych środków siły zrobi się użytek bez reszty, który gwarantuje zdobycie pokoju zabezpieczającego Niemcy na przyszłość.

„Sędziowie narodu".

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Ziemia lubelska" trafne i głębszą myślą owiane wywody z zakresu naszej psychiki narodowej w momencie obecnym. Podajemy ich główne ustępy ze względu na bezpośrednią a smutną aktualność kwestyi. Poważny organ kół obywatelskich Królestwa przypomina, że wpływ zbyt pesymistyczny, jednostronne poglądy historyczne na naszą przeszłość wzbudziły w narodzie chęć obniżania tej przeszłości i drogą pośrednią podsuwały mu nieraz niewiarę we własne siły. Poglądy te zostały po części zrewidowane przez naukę, lecz „szerokiemu ogółowi został po nich nałóg powierzchownego, negatywnego stosunku o przeszłości, a na tem tle i do teraźniejszości". I „Ziemia lubelska" pisze:

„Nasz krytycyzm narodowy poszedł po linii najmniejszego oporu. Owoce tego niedługo dały na siebie czekać. Zaroiło się w Polsce nietylko od „sędziów narodu", pochopnych do wyrokowania o jego winach i błędach, od oskarżycieli, instygujących nieustannie własne społeczeństwo, ale i od kalumniatorów i paszkwilistów, którzy nie wahali się „kalać własnego gniazda". W winicy ducha polskiego rozgościła się na dobre filoxera, podgryzająca korzenie młodej, bujnej, spragnionej życia latorośli i oto doszliśmy do zjawiska, dla nowoczesnej psychiki polskiej niesłychanie znamiennego — do znienawidzenia samych siebie.

„Określenie to pozornie wydaje się zbyt mocnem. W istocie mamy jednak niemal codziennie do czynienia z faktami, które istnienie tej nienawiści w narodzie ku sobie samemu stwierdzają i ustalają. Czemże bowiem jeśli nie nienawiścią, która drapuje się zgoła sztucznie i bez prawa do tego w płaszcz miłości „gryzącej sercem", wytłumaczyć owo szarpanie jego imienia bez dostatecznych po temu przyczyn, na podstawie faktów oderwanych, których jeneralizować nie można i nie wolno, nie naruszając równowagi własnego sumienia? Tymczasem „sędziowie narodu" żadnych co do tego nie mają skrupułów. Dla nich wystarczy jeden fakt do postawienia zarzutu ogólnego, do oskarżenia całego narodu o popełnienie grzechu śmiertelnego przeciw własnemu honorowi.

„I jakże nam mają „życzyć dobrze" inni, skoro widzą, że my sami nie życzymy sobie dobrze, że obrzucamy się błotem wyrazów i jeszcze gorszem błotem insynuacyi i podejrzeń o czystość i prawość naszej polskiej myśli, naszych polskich uczuć? Są i gdzieindziej różnice zdań, walki poglądów i stronnictw politycznych, ale należący nawet do przeciwnych sobie obozów Niemcy, Anglicy, Francuzi, Włosi nie mają ani na chwilę wątpliwości co do tego, że ich przeciwnicy polityczni, stojący w danym momencie na odmiennej platformie, są tak samo dobrymi Niemcami, Anglikami, Francuzami, Włochami jak oni i tak samo dążą do zwycięstwa, tryumfu i lepszej przyszłości Niemiec, Anglii, Francyi i Włoch.

„Wszędzie ojczyzna i troska o nią jednoczy ludzi, zespala obywateli, rzuca pomiędzy nim jeśli nie most zgody, to most porozumienia. U nas — wręcz przeciwnie. Ojczyzna i sporne pojęcie o jej dobru rozbija zgodę, niweczy porozumienie, dzieli ludzi nawet z przyjaciół czyni nieprzejednanych wrogów. Na tem tle wywiązuje się „bellum omnium contra omnes" — walka wszystkich przeciwko wszystkim, wytwarzająca ową mickiewiczowską atmosferę „przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów, zapóźnych żalów, potępieńczych swarów", a w atmosferze tej, jak ryby w wodzie, czują się właśnie „sędziowie narodu".

„Mamy ich poddostatkiem. Zdążyli oni już oskarżyć i osądzić całe nasze życie. Warszawie, stolicy i niewątpliwemu sercu Polski, cisnęli w oczy obelgę w chwili, kiedy nawet obcy uszanowali jej powagę, hart i skupienie, potem poderwali zaufanie społeczeństwa w jego własne siły, w jego dobrą wolę, stojącą na straży biernego wykolejonego przez wojnę życia polskiego i uczynili z hasła ratowania od głodu szerokich rzesz — hasło „liczykrupstwa" i zarzut „żebractwa". Czytając te oskarżenia, łatwo możnaby było przyjść do wniosku, że naród, który istotnie taką ma treść wewnętrzną, stoi na krawędzi przepaści i dobrowolnie w tę przepaść się osuwa, że niema dla niego ani ratunku, ani lepszej przyszłości, bo wszystko jest spróchniałe i wszystko skazane na zagładę.

„Na szczęście tak nie jest. Ale o tem lepiej niestety, od naszych domorosłych sędziów, wiedzą ludzie obcy, którzy na podstawie bezstronnych badań i przedmiotowej oceny naszego życia i jego dorobku materyalnego i duchowego do zgoła odmiennych doszli wniosków. — Niech o tem pamiętają ci z pośród publicystów polskich, którzy traktują naród, jak manekin murzyna, ustawionego w przedsionku sali gimnastycznej, którego każdy wchodzący uderza pięścią w głowę dla wypróbowania swojej siły.

Tak na ślepo wymierzanych ciosów przez „atletów moralności obywatelskiej", naród, jako całość, na seryo brać nie może, bo nie on je odbiera. Jego żywotność, jego siły, jego nadzieje, jego jawne i utajone pragnienia są bowiem poza obrębem tej nowoczesnej „palajstry", gdzie ćwiczą się w swoim sporcie „sędziowie narodu".

Naród zaś, jako taki, wie, że jedynym jego sędzią jest historya, sędzią „nieruchliwym, ale sprawiedliwym" i z całą ufnością podda się zawsze wyrokowi tego trybunału.

Był on dla nas trybunałem surowym, ale nietylko nie starł nas z oblicza ziemi, ale dał nam siłę i moc przetrwania najcięższego okresu naszych dziejów porozbiorowych i dlatego mamy prawo niewątpić o tem, że da nam również siłę i moc budowania zdrowego własnego życia w warunkach pomyślniejszych.

Ze spraw kościelno-politycznych.

Jeszcze w sprawie unii. — Senator Valli o udziale Papieża w przyszłych obradach kongresowych.

O artykułach Salzb. K. Ztg umieszczonych w nr. 3—7 (Kirchliche Aussichten und Neugestaltungen in Nord osteuropa. von unserem ungarischen Mitarbeiter). twierdzili niektórzy czytelnicy (por. Kirchenztg nr. 15). że pochodzą one „z polskiej strony. albo inspirowanej przez Polaków“. Stanowczo zaprzeczyła temu redakcya zaznaczając, że obcą jest jej polityka —; dla należytego oświetlenia sprawy i widocznie w myśl zasady: audiatur et altera pars — umieściła wywody pochodzące „z grecko-katolicko-ukraińskiej strony“. (Salzb. K. Ztg: Zur Frage der Kirchlichen Neugestaltungen in Nordost-Europa. I., II. (nr. 15. 16). **Przypomniawszy czytelnikom** niektóre daty odnoszące się do unii (że Kościół grecko-katolicki w Polsce w XVIII w. liczył: 2 arcybiskupstwa (Kijów i Połock. z 6 biskupstwami: Pińsk. Brześć-Włodzimierz. Łuck. Chełm. Przemyśl. Lwów. 13.000 kościołów parafialnych. 17.0000 filii. dużo klasztorów i 12 milionów wyznawców) zastanawia się nad przyczynami nietrwałości Unii. Przyczyny były zewnętrznej i wewnętrznej natury. Za czasów polskich rządów — twierdzi — musiała unia walczyć „o najprymitywniejsze warunki swej egzystencyi“ i nigdy nie mogła się wzmocnić wewnętrznie. Miała potężnych przeciwników. znajdowała pomoc wprawdzie w Rzymie. „ale nie zawsze u reszty hierarchii łacińskiego Kościoła“. Osłabiło ją nadto przejście szlachty ruskiej na obrządek łaciński. Argumenta. jakie przytacza w obronie unii nie wszystkie wprawdzie są przekonywujące. w każdym razie dają nam pewną możliwość zrozumienia oporu niektórych sfer wobec ostatnich zarządzeń unickich władz kościelnych. Nie brak ludzi — rozumuje dalej solnogrodzki korespondent — którzy i z zapałem i bona fide zalecają propagandę łatynizmu wśród Ukraińców. używając przytem zwodniczego argumentu: „Ukraińcy w Rosyi byli już raz zjednoczeni z Rzymem i teraz są schizmatykami. ergo Unia nie wytrzymała ogniowej próby“. Że unia upadła. to nie dowodzi. — rozumuje — że nie wytrzymała próby. wiadomo bowiem. że uległa „przemocy zewnętrznych nieprzyjaciół. zanim miała czas i sposobność wzmocnić się wewnętrznie w czasach cichego pokoju i spokojnego rozwoju“. A więc. nie skłonności do schizmy. jak twierdzili niektórzy. przypisać należy przyczynę nietrwałości dzieła zjednoczenia. Propaganda łacińska — twierdzi dalej — pojmowana ze stanowiska polsko-narodowego mogłaby być korzystną dla Polaków pomnażając o mały zresztą procent liczbę polskiej ludności. lecz ze stanowiska ogólno-kościelnego osądzona byłaby szkodliwą. Lud bowiem namiętnie przywiązany jest do swej liturgii. „jego życie religijne jest najściślej związane z życiem liturgicznem grecko-słowiańskiego Kościoła“. Propaganda łacińska pociągnęłaby za sobą „religijno-najgorliwsze czynniki“. i osłabiłaby tylko unię. jak to już się raz stało wskutek przejścia szlachty ruskiej na zachodni obrządek. Rozgoryczona „wielka większość ruskiego (ukraińskiego. białoruskiego) ludu zatwardziałaby w schizmie“. już nie mówiąc o tem jakby to fatalnie podziałało na inne ludy wschodnie np. Bułgarów i utrudniłoby ich zjednoczenie z Rzymem. Usuwanie — takich rzeczy. jak pismo cyrylickie. kalendarz. „zewnętrznie może przywrócić jedność“, ale rozdwoiłoby serca. bo tu nie chodzi przecież o jakieś tylko zwyczaje. lecz „o stare. czcigodne duchowe dobra ludu“. których nie można gwałtownie usuwać. „Namiętną (zaś) miłość i wierność ludu ruskiego do swego obrządku trzeba dobrze odróżnić od skłaniania się ku schizmie“. Wnioski do jakich dochodzi solnogr. korespondent są następujące: „Istnieje ugruntowana nadzieja wskrzeszenia unii w krajach okupowanych, zwłaszcza gdy okupacya zmieni się w trwałe posiadanie. Opierać można tę nadzieję na 3 danych: 1) że „tradycya pierwotnej jedności z Rzymem nie wygasła jeszcze zupełnie w sercu ludności: konserwatyzm więc ludu nie podniesie się przeciwko tej formie katolicyzmu. jako przeciwko nowości“: 2) inteligencya białoruska i ukraińska przejście do grecko-katolickiego Kościoła „coraz wyraźniej przyjmuje do swego polityczno-narodowego programu“. Dla informacyi widocznie alpejskich czytelników. dodaje. że ostrze tego programu zwraca się zarówno „przeciwko Rosyi (schizma) jak i polskości“: (3) „pomyślnym momentem dla rozszerzenia unii jest fakt. że w okupowanych ziemiach. jak zresztą i w całej Rosyi. oficyalny Kościół prawosławny już więcej nie wystarcza duchownym potrzebom ludu“. W artykule I cytow. gazety twierdził nawet. że pokojowe przywrócenie unii. o ile by cerkwi oddano dobra posiadane dotąd niesłusznie przez schizmę. utrwalając przez to materyalną podstawę unii i w przypuszczeniu „szczęśliwego położenia politycznego Ukraińców i Białorusinów. umożliwiającego im swobodny narodowy rozwój. byłoby kwestyą kilku lat“. I tu właśnie rozchodzą się poglądy. Węgierski korespondent — jak wiadomo — sceptycznie patrzał na wprowadzenia z powrotem unii. zdaniem jego niepożądani są dla Kościoła katolickiego ludzie wracający do niego z przyczyn politycznych: „gorącemi głowami zwał też tych. którzy sobie sprawę wyobrażali jako rzecz łatwą. a powołując się na metropolitę Szeptyckiego zaznaczał słusznie. że wznowienie unii mogłoby być dopiero owocem długiej a ciężkiej pracy. Niemile dotyka. że w tych miejscami trafnych wywodach pochodzących „z grecko-katolicko-ukraińskiej strony“ nie obeszło się bez niesłusznych insynuacyi.

* * *

Sprawę ewentualnego uczestnictwa papieża na kongresie pokojowym omawiano długo i wszechstronnie w poważnem czasopiśmie „La Nuova Antologia“ (por. Köln. Volksztg 316: Nochmals der Papst und die Friedenskonferenz). Pomieszczali w niem swe **artykuły: „po**słowie i prałaci i wybitne osobistości z obozu katolickiego i liberalnego“. a nawet były W. mistrz lóż włoskich Ernesto Nathan. Zasadnicze znaczenie trzeba przyznać według „Corriere d'Italia“ wywodom senatora Valli'ego pomieszczonym w kwietniowym zeszycie „La Nuova Antologia“. Ten uważa. że przypuszczenie papieża na konferencyę jest wskazaną rzeczą, nie tylko ze względu na „specyficzno-polityczny program katolików“. lub dla jakiegoś tam „apryorystyczno-klerykalnego poglądu“. jak niektórzy twierdzą. lecz z przyczyn ważniejszych. uznanych i przez polityków nawet liberalnych. ale patrzących dalej i trzeźwiej. Według praw międzynarodowych papież jest suwerenem, więc go na konferencyę zaprosić można. Jest suwerenem bo jego reprezentanci stoją na równi z dyplomatycznymi ajentami mocarstw. a według protokołu wiedeńskiego z dnia 19/3 1815 uzupełnionego w Akwizgranie 21/11 1818 nuncyusze w stolicach katolickich są zarazem dziekanami ciała dyplomatycznego. Z prawem mianowania posłów reprezentujących osobę monarchy w danem państwie łączy się — według Valliego — jest to logiczny postulat — prawo reprezentowania swej osoby przez tychże posłów i na kongresach. Zarzut. że kwestye o jakich będzie rozstrzygać przyszła pokojowa konferencya, nie przedstawiają dla papieża żadnego interesu. nie utrzymują krytyki. Po pierwsze bowiem dla zwierzchnika Kościoła. który ma licznych zwolenników w państwach prowadzących wojnę i we wszystkich walczących armiach nie może być kwestyą obojętną sprawa przywrócenia pokoju. Po drugie zaś „granica interesów“ ustalona w Akwizgranie (1818) według której decyduje się o przypuszczeniu na kongres jakiegoś państwa. lub nie. nie odnosi się do wielkich państw, lecz do małych. a posłów papieskich, jak twierdzi Valli, opierając się na protokole akwizgrańskim. uważać przecież trzeba za przedstawicieli mocarstwa. Rząd włoski. jeżeli tylko usuniętem będzie niebezpieczeństwo ewentualnego wytoczenia na kongresie „kwestyi rzymskiej“ lub „zinternacyonalizowania“ gwarancyi. nie będzie miał racyi sprzeciwiania się uczestnictwu papieża. Zadaniem jest obecnem Włoch czuwać pilnie. by przy przygotowaniach kongresowych ktoś bodaj tylko powierzchownie nie dotykał kwestyi. które uważać należy za sprawę włoską państwową. wewnętrzną. Gdyby któreś z mocarstw zażądało wykluczenia papieża z przyszłego kongresu. to samo poniesie odpowiedzialność. za to. Ale „jeżeli żadne inne mocarstwo nie żąda tego. to nie widać racyi dlaczego Włochy miałyby tego domagać się“ (ibid.) **Peem.**

Na marginesie wojny.

Towarzysze.

W czworokącie wysokiego muru skromny ogródek klasztorny. Zielony gazon w pośrodku, na nim biała statua Matki Boskiej. W głębi parterowy domek z ganeczkiem pod blaszanym dachem. Nad wejściem do stojącego w pobliżu piętrowego budynku biała chorągiew z czerwonym krzyżem.

Popołudnie wiosenne, złote. pogodne. Jasne pasma słoneczne kładą się na murawie i drżą na młodych listkach drzew, ocieniających żwirem wysypaną drogę do klasztornego kościoła. Wśród gałązek radosny szczebiot ptactwa.

Opodal wre życie miejskie — przelewa się przez ulice z turkotem, rozgwarem, hałasem. Tu cisza. spokój niezmącony. Jakby cudem za grube mury przeniesiona ustroń wiejska. co ukojenie niesie i zadumę.

Na ławce przed budynkiem szpitalnym siedzi mizerny żołnierz-kalcka. Lewą ręką podnosi do ust papierosa, w miejscu prawej rękaw szarego munduru pod ramię podwinięty. Z błogością poddaje bladą twarz ciepłej fali słonecznej. Zmrużonemi przed blaskiem niebieskiemi oczyma zatonął w młodym kwietniku, okalającym posąg Bogarodzicy. Naraz słaby uśmiech przewinął mu się po wargach. Dostrzegł niespodziewanego tutaj przybysza — motyla u stóp statuy.

— Cytrynka... — szepnął do siebie — skąd się haw wzięna?...

Z szarej sieni wynurzył się na słońce towarzysz.

— Widzisz Wojtuś — rzekł odwracając doń głowę — motyl hań pod Matką Boską... Pierwszy...

— A juści. jeszcześmy haw ich nie widzieli... — odparł zagadnięty i dźwigając się na kulach. z ramionami podnoszonemi wysoko przy każdym kroku. zbliżył się do ławki. Przystanął, wyjął długie laski z pod pach i usiadł, wyciągając przed siebie jedyną nogę i opierając obok te nierozdzielne już z nim narzędzia.

Typ wręcz odmienny od towarzysza. Wysmukły, czarniawy. z małym wąsikiem, bystrem palącem okiem. Cera

Jednoroczne ochotniczki.

(Idee roku 1914. IV).

Służba kobiet. — Zamiast mężczyzn — Mobilizacya żeńska. — Dwie energie. — Duch zbrojnego pokoju. — Życie w takt bębna. — Dwa ujęcia. — Rola państwa. — Tętno. — Gałęzie pracy. — Wielki chór.

Pomysł „kobiecego roku służby“. którą dzisiaj zajmuje się opinia niemiecka nad wyraz intenzywnie, zrodził się wprawdzie nad długo przed rokiem wielkiej wojny lecz teraz dopiero urósł z niemowlęcia w dziecinę. Niemcy przemyśliwują nad przymusowem, państwowem wychowaniem kobiety w kierunku ekonomicznym (gospodarstwo domowe) oraz społecznym (obchodzenie się z niemowlętami. wychowanie dzieci, dobroczynność. pomoc socyalna. opieka nad chorymi itd.). Nim przejdziemy do planów konkretnych i do sposobów urządzenia jednorocznej służby kobiet. rzućmy okiem na jej tło psychologiczne. na prądy. jakie myśl tę zrodziły.

Pierwszem następstwem wojny było. zaraz w pierwszych miesiącach roku 1914 — ogołocenie krajów wojujących z mężczyzn. Poszli w pole wszyscy. przygotowani na to już w czasie pokoju. później przeglądy pospolitaków zaczęły przesiewać dawnych niezdolnych. życie zaś musiało iść dalej. chociaż bieg jego był uregulowany sprężyną pracy męskiej i męskiej wytwórczości. Kobieta więc weszła automatycznie niejako w funkcye społeczne powołanego pod broń mężczyzny.

Stała się urzędniczką. kierowniczką magazynu. zamiataczką ulic. konduktorką lub motorową tramwaju, robotnicą w fabryce amunicyi. Konieczność społeczna wciągnęła ją w ten nowy zakres pracy. Skoro państwo spotrzebowało mężczyzn do jednej/jedynej funkcyi: do walki. wszystkie inne musiały przypaść kobietom. w miarę zapotrzebowania.

Próba wypadła świetnie. Zewsząd słychać same pochwały dla zastępczego działania płci słabej w mechanizmie społecznym. Trwa ono półtora roku z górą. Pracowniczki. które zastąpiły pracowników. miały możność wżyć się w nową rolę. Pełnić ją będą do końca wojny i po jej końcu. nim rozpłączą się niej demobilizacyi. a to potrwać może długo. Egzamin wypadł doskonale, a że wojna była jego bezpośrednią przyczyną. przeto pierwsza myśl jednoroczniactwa kobiet zrodziła się z pojęcia wojny dzisiejszej: wojny zdemokratyzowanej do ostateczności i z — troski o przyszłą wojnę.

Pokój — tak mniejwięcej rozumowano — był pokojem zbrojnym: przygotowaniem wojny. Państwo organizowało przyszły stan wojenny przez wyćwiczenie armii i przez danie jej środków technicznych. Za mało jednak pomyślało o organizacyi życia wojennego wewnątrz kraju. poza frontem. Gdy prawie wszyscy mężczyźni w sile wieku noszą broń lub pełnią świadczenia wojenne. ujęci w dyscyplinę państwową i przez władze do tego przygotowani. to w kraju zastępstwo ich jest zdane na doryweżą. pospiesznie organizowaną pracę kobiet. Cóż logiczniejszego nad to. że to samo państwo zorganizuje w czasie pokoju kobiety. aby kiedyś zarządzić ich mobilizacyę wraz z mobilizacyą żołnierzy? Wojna dzisiejsza jest wysiłkiem zbiorowym wszystkich energij państwa. Przygotujmy energię „piękną“ taksamo. jak przygotowaliśmy „brzydką“.

Tak przemawiał duch zbrojnego pokoju. duch kierujący oko społeczeństwa ku wojnie. jako ku nieuniknionej. stale powracającej najwyższej konieczności. Dla ducha tego pokój jest przerwą między dwiema wojnami; państwo albo znajduje się w walce. albo ją przysposabia. Pogląd taki. w swej projekcyi na psychikę niemiecką. ukształtował ją w sposób specyalny. Cnotami obywatelskimi stały się zalety, jakie cechują dobrego. a współczesnego żołnierza. ten maleńki ząbek w jednem z miliona kółek zdemokratyzowanej maszyny wojennej: więc ślepe posłuszeństwo. bezwzględne podporządkowanie się całości. wiara w wszechpotęgę państwa i w jego prawo do zażądania ofiary krwi na rozkaz. bez dyskusyj. bez podawania przyczyn.

Niemcy spajały się krwią i żelazem. jak mówił Bismark. od roku 1813 do roku 1870. Prusy. dzisiaj im przewodzące. przypięte jak lokomotywa do pociągu Rzeszy. urosły mieczem od czasów wielkiego kurfuersta. Korona. którą w Wersalu włożył na czoło Wilhelm I. była jakby ukutą z szabel ochotników Luetzowa i z bagnetów lat 1864. 1866 i 1870. To też gdy Berlin stał się ośrodkiem cesarstwa. a z niem centrum państwa. to ośrodkiem Berlina został psychicznie nie parlament. ale sąsiedni gmach sztabu jeneralnego. Znamienne sąsiedz-

zdrowa, prawie kwitnąca. Ciężką operacyę przeszedł zapewne dość dawno, a niespożyta siła zdrowia przywróciła licom krasę młodości.

— Wiesna... — szepnął pierwszy.

— Co ta hawok za wiesna... Ociupina murawy, parę drzewin i ten motyl, co wiater go skądeś przyniósł... Ale u nas, bracie, w Gajach, u nas... Baszysz se, jak to we wsi na wiesnę?...

— Cobym se zaś nie baczył... Ale we wsi nic już po mnie... Wszyćko mi jedno, czy haw we śpitalu, czy — —

— Nie pleć byle czego — przerwał mu żywo tamten — a mnie zaś nie wszyćko jedno... Aże mnie rozpiera od tęskności... Leciałbym na skrzydłach do Gajów, hej, leciałbym... Bo uwazuj, i wieś się ostała, wojna tamoj nie przechodziła i ojcowie piszą, co im się za mną cni... no i moja Kaśka... Markotno dziewusze... adyć sameś czytał...

— A ino, pisali, wiem... Cud, co ci Pan Jezus jeszcze taką fantazyję daje...

Zaśmiał się szeroko Wojtek, ukazując z za czerwonych warg rząd białych zębów.

— A bez co się mam markocić? Chałupa stoi jako i przódzi, gront jest, sprawiedliwie na mnie zapisany, ojcowie dobrzy, Kaśka moja... Abom to nie chłop, nie wojak? A krzyż, com go dostał za wojnę — to nic?! Hej, coby mnie ino do dom uzwolnili!... Mówię ci chłopie, jak Pan Jezus da doczkać, to na mojem weselisku — —

. . . .

Wtem z sygnaturki zajęczał dzwonek. Długą chwilę jednostajnie, rytmicznie, jakby z uporem wołał, wołał...

Zdjęli czapki z głów, przeżegnali się szeroko... drżące wargi zaczęły szeptać słowa modlitwy...

Na młode czoła jął zwolna zstępować spokój, kładło się ukojenie...

Edmund Zechenter.

Od Administracyi.

Z powodu ustawicznie wzrastającej drożyzny materyałów i pracy, zmuszeni jesteśmy z dniem 1 maja podnieść cenę prenumeraty. Wynosić ona będzie:

bez odnoszenia:

miesięcznie	K	3.10
kwartalnie	„	9.30
półrocznie	„	18.60
rocznie	„	37.20

z odnoszeniem:

miesięcznie	K	3.70
kwartalnie	„	11.10
półrocznie	„	22.20
rocznie	„	44.40

na prowincyi:

miesięcznie	K	3.80
kwartalnie	„	11.40
półrocznie	„	22.80
rocznie	„	45.40

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę SS. Piotra m. i Antonii. — Jutro w niedzielę św. Katarzyny Seneńskiej.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 19, zachód przypada o godz. 6 min. 57; długość dnia godz. 14 min. 38.

Kraków, dnia 29. kwietnia 1916.

Śmierć śp. X. Stefana Pawlickiego, rektora Uniwersytetu Jag. wywarła w szerokich kołach inteligencyi Krakowa bolesne wrażenie. Wczoraj od 3 godz. popołudniu zjeżdżali się powozami przedstawiciele naszej Almae Mater, aby przekonać się o prawdziwości smutnej wieści, która podawana z ust do ust lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Dążyło też wiele osób do furty OO. Zmartwychwstańców, aby złożyć hołd czcigodnym zwłokom wielkiego uczonego i znanej w całem mieście sympatycznej postaci. Znała go nawet najmłodsza generacya, dziatwa, rozmawiał z nią z uśmiechem, dążąc do domu przez planty, znali i biedni, których wspierał, mając zawsze przygotowany grosz, dla rąk, które się do niego wyciągały. Przez cały czas wojny schodzili się doń przybyli do Krakowa goście z Warszawy i Poznania. Optymizm i pełne ufności słowa czcigodnego starca podnosiły ducha, wzmacniały wiarę w szczęśliwe zakończenie wypadków dla naszej sprawy.

Zaroiło się we wszystkich hotelach od dawno niewidzianych u nas gości. Listy hotelowe przepełnione są najrozmaitszymi tytułami, zdobi je cała litania Ekscelencyj, przybyłych na zjazd dzisiejszy.

Uczestnicy zjazdu nie próżnują, ciągle odbywają się obrady, rozpoczęte już 26. kwietnia. Radzili prawicowcy i lewicowcy, ludowcy i socyaliści, a obecnie odbywają się posiedzenia wszystkich partyj, wchodzących w skład Koła sejmowego. Westibul magistratu, klatka schodowa i sala obrad udekorowana wspaniale wita gości. Dekoracyą kwiatową wzbudzającą podziw, kierował inspektor miejskiego ogrodnictwa, p. Malecki.

Z miasta.

Obchód rocznicy Konstytucyi 3. maja. Program obchodu 125 rocznicy Konstytucyi 3. maja został już ostatecznie ustalony. Rano w kościele N. Maryi Panny odbędzie się staraniem gminy m. Krakowa uroczyste nabożeństwo, które odprawi Arcybiskup X. Symon, z okolicznościowem kazaniem. O godz. 11 przedpołudniem w auli Uniwersytetu Jag. uroczysta akademia. Słowo wstępne wypowie Rektor, poczem odbędą się wykłady o Konstytucyi majowej i dążnościach oświatowych Warszawy w dobie obecnej. Popołudniu o godz. 6 w sali Sokoła uroczysty wieczór i wykłady w stowarzyszeniach krakowskich. Ponadto osobne obchody urządzą w murach swoich poszczególne szkoły. Zbieranie składek TSL, dekoracya miasta i wogóle zewnętrzną stronę obchodu z powodu Tygodnia Czerwonego Krzyża, odłożono na dzień 14 maja. Dziś lub jutro pojawi się odezwa prezydyum miasta do mieszkańców Krakowa ze szczegółowym programie uroczystości.

Wysokie odznaczenie komendanta twierdzy krakowskiej. Cesarz nadał komendantowi twierdzy krakowskiej eksc. zbrojmistrzowi Karolowi Kukowi order żelaznej korony 1. klasy z dekoracyą wojenną.

Tydzień Czerwonego Krzyża. W poniedziałek rozpocznie się Tydzień Czerwonego Krzyża, urządzony — jak wiadomo — celem zasilenia funduszów Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Biura pomocy wojennej. Prace przygotowawcze komitetu urządzającego są w pełnym toku i w dniu jutrzejszym będą zupełnie ukończone. W porannem wydaniu naszego pisma podaliśmy już główne punkty programu, który dziś i jutro będzie przez Komitet ostatecznie we wszystkich szczegółach ustalony. Dziś na murach miasta pojawi się odezwa Komitetu do ludności, wzywająca wszystkich mieszkańców Krakowa do czynnego współudziału w akcyi i możliwie najliczniejszego zapisywania się na Członków Czerwonego Krzyża. Odezwa ta za pośrednictwem młodzieży doręczoną będzie we wszystkich domach wraz z arkuszem zgłoszeń nowych członków. Dary przesyłać należy za pośrednictwem czeku P. K. O. do Kasy miejskiej, po wkładki członkowskie zaś na podstawie podpisanych deklaracyi zgłosi się później funkcyonaryusz Komitetu. Szczegółowy program obchodu Tygodnia Czerwonego Krzyża zapewne jeszcze dziś, a najpóźniej jutro będzie ogłoszony.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj wznowienie „Cara Samozwańca“ A. Nowaczyńskiego z dyr. Solskim w roli tytułowej. Dzięki gościnie dyr. Solskiego ożyje znów na naszej scenie ta wielka jego kreacya Dymitra Joanowicza, sławna już obecnie w całej Polsce. Dawno nie wystawiany „Car Samozwaniec“ oraz nowa obsada czynią z dzisiejszej premiery atrakcyę, nawet dla tych, którzy widzieli go już w sezonach poprzednich.

W niedzielę popołudniu „Zemsta Kasznura“, bajka ze śpiewami i tańcami Z. Rogoszówny, wieczorem „Car Samozwaniec“, który powtórzony będzie jeszcze we wtorek 2-go maja i we czwartek 4 maja.

W poniedziałek przedstawienie operowe na dochód Czerwonego Krzyża.

Od poniedziałku 1 maja rozpoczynają się przedstawienia wieczorne o godz. 7.30.

Z tetru ludowego. Dziś w sobotę wraca repertuar „Sen nocy letniej“, Szekspira, którego dotychczasowe przedstawienia zyskały znaczne powodzenie.

---

two. Dodajmy do tego obrazu kolumnę zwycięstwa, pomnik Moltkego i statuę Bismarka, olbrzymią na tle wejścia do Sejmu Rzeszy, a otrzymamy na jednem miejscu stolicy skupione wszystko, czem Niemcy dzisiejsze zrosły się i urosły.

Wojna w takiem zastosowaniu do zdobycia i rozszerzenia bytu państwowego, musiała zaciężyć na psychice społecznej. Musiała wciągnąć w swą orbitę pokojową, przygotowawczą, wszystkie cechy natury niemieckiej: sytematyczność, wytrwałość, zmysł ładu, powagę w traktowaniu zagadnień życiowych, dar organizacyi, praktyczność. Wszystkie one przeszły szkołę koszar i w niej nietylko nauczyły się być motorem machiny wojennej, ale, raz w jej rytm wprzągnięte, drgały i w życiu cywilnem obywatela według taktu bębna i szczęku obrotów karabinem. „Mamy wojnę, a po jej końcu będziemy gotowali się do następnej!“. Oto — powtórzmy raz jeszcze — rozumowanie, które wydało w pierwszym rozpędzie myśl jednoroczniactwa kobiet. A wyszło — od mężczyzn. To jest jego charakterystyką, nie najpochlebniejszą, niestety, jak się zaraz przekonamy.

Bo i kobiety domagają się same „roku służby państwowej“, ale z przyczyn daleko głębszych. Mężczyzna, wychowany w szkole militaryzmu, zaprzątnięty dzisiaj wyłącznie wojną, ją tylko i jej praktyczne cele ma przed oczyma. Pragnąłby zużytkować energię kobiecą do życia państwowego w czasie wojny, taksamo, jak zużytkowuje energię automobilu do ciągnięcia moździerzy. Ujął kwestyę wojskowo — kobieta ujęła ją społecznie. Wojna była dla niego p r z y c z y n ą postawienia nowego postulatu — dla niej tylko o k a z y ą. Bo postulat sam, w ustach męskich czysto „wojenny“, ma dla kobiety treść wybitnie pokojową. Nie idzie już o zastępstwo mężczyzny, siedzącego w rowie strzeleckim, lecz o jak najszersze wyzyskanie energii kobiet w życiu społeczeństwa. I to przedewszystkiem na jej przyrodzonych niejako warsztatach: dom, rodzina, praca społeczna i humanitarna. Aby tę energię wyzyskać, trzeba ją wykształcić: spełni to zadanie — „rok służby“.

W jednem wszakże spływają się te oba prądy. Kieruje je ku sobie psychicznie duch tresury — państwowo-militarnej. Kobiety równie jak mężczyźni, pragną, aby owo jednoroczniactwo było przymusowe. „Jedno — pisze pani Kaethe Sprockhoff, wybitna zwolenniczka jednoroczniactwa kobiet — zdaje mi się ważnem przedewszystkiem: skoro raz otrzymamy rok służby kobiecej, to muszą przejść go wszystkie dziewczęta. Bez przymusu nic nie osiągniemy. Gdybyśmy chcieli czekać na „popęd wewnętrzny do nauki“, to wszystko zostałoby po staremu, bo właśnie z pod przymusu usuwają się najchętniej takie indywidua, które najbardziej nauki potrzebują. Więc wychowanie mas bez przymusu się nie obejdzie. Dojrzałość zaś wewnętrzna jest zawsze rezultatem długiego doświadczenia życiowego i pewnej moralnej wielkości, do której drogę możemy wskazać właśnie przez rok służby kobiecej“.

Głos ten czerpie swoją rezonancyę z przekonania, iż cokolwiek dzieje się w społeczeństwie naprawdę pożytecznego na szerszą skalę, musi dziać się przez państwo. Ono tylko skupić może wysiłki jednostek i poprowadzić je do celu. Ono wydziela jednostce miarę swobody przez zakazy i nakazy norm prawnych; ono ma prawo zmonopolizować wszelką inicyatywę i pokierować nią tak, jak uzna za najlepsze. Przykład wojenny wzmógł jeszcze tę deifikacyę państwa, bo to rozporządza dziś nietylko armią, więc życiem obywateli, lecz także ich bytowaniem domowem. Państwo posyła obywatela na pole bitwy, a państwo też wydziela chleb i masło jego dzieciom. Racya dzienna mąki jest racyą stanu. Państwo, aby zdobywać fortece, zabiera naczynia kuchenne. Państwo jest samo w sobie środkiem i celem. Należy doń powietrze, które się wdycha i płuca, które je wciągają. Ma monopol krwi i monopol pożywienia — cóż dziwnego, gdyby jego monopolem był także nowy rodzaj wychowania społecznego, rok służby kobiet? Rezultat tej inowacyi ma służyć państwu, niech więc ono czuwa nad wykonaniem.

A tętnem życiowem takiej władzy państwowej jest przymus. Płynie on z prawa do bezwzględnego posłuchu, prawo to zaś uzasadnia się teoryą, iż w państwie konstytucyjnem istnieją te tylko normy postępowania, które społeczeństwo nada sobie samo. Słuchając ustaw, obywatel jest posłuszny większości swych współobywateli. Państwo — brzmi dalej teorya — jest tylko organem tej woli zbiorowej. Więc wszelki przymus z jego strony nie jest właściwie przymusem, tylko działaniem mechanicznem, które uzmysławia, że wypadkowa sił społecznych idzie po takiej a takiej linii. Państwo nie wykonywuje przymusu, tak jak kat nie spełnia mordu.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. W ostatnim dniu pobytu we Lwowie, zwiedził arcyksiążę Franciszek Salwator pawilon Czerwonego Krzyża IX, pozostający pod kierownictwem prym. Dr Leńki, przyczem po szczegółowem obejrzeniu sal chorych tak jemu, jak i Matce generalnej wyraził podziękowanie za wydatną pracę dla rannych żołnierzy. Przy tej sposobności zwrócił się do arcyks. przydzielony jako lekarz wojsk. lekarz sztabowy Dr Deutsch z zapewnieniem, że uważa to za konieczny swój obowiązek stwierdzić, iż do osiągnięcia tak znakomitych wyników przyczynili się przedewszystkiem wszyscy lekarze Czerwonego Krzyża. Ich pracy lekarskiej poziom stał na tak wysokiej wyżynie, iż pozwolił sprostać dotychczasowym zadaniam. Arcyksiążę odpowiedział, iż miał sposobność osobiście przekonać się o owocach dotych czasowej pracy i miło mu, że może podziękować im za nią i za poświęcenie i zapewnić, że jest zupełnie zadowolony z celowej działalności Czerwonego Krzyża we Lwowie.

Na zaproszenie ze strony ks. arcybiskupa Bilczewskiego odbyło się we Lwowie we wtorek wieczorem posiedzenie bardzo licznego grona pań i panów ze wszystkich sfer społeczeństwa, celem zawiązania lwowskiego Komitetu miejskiego opieki nad sierotami wojennemi. Posiedzenie zagaił X. arcybiskup krótką przemową, poczem X. prałat Zajchowski wygłosił referat, po którym rozwinęła się obszerna dyskusya. Po dyskusyi wybrano komitet z kilkunastu osób.

Jak donoszą dzienniki lwowskie, w ciągu ostatnich dni nadeszła z Lublina do Lwowa część zamówionych przez miejski zakład aprowizacyjny towarów. Nawiązanie stosunków handlowych z Królestwem usunie niektóre braki w aprowizowaniu miasta.

Z okazyi odwołania obchodu 3-go maja pisze „Kuryer lwowski“: „Dzieją się rzeczy dziwne, niemal niepojęte. Po raz pierwszy, od kiedy postradała wolność, będzie mogła Warszawa w roku bieżącym swobodnie święcić rocznicę 3. Maja. Jakoż dzień ten wielką — wedle dochodzących wiadomości — zajaśnieć ma solennością nad stolicą Zygmuntową. Także Kraków, jak można wnosić z odezw, sposobi się do uroczystego obchodu wielkiej rocznicy. A Lwów? Nasze miasto żywiło zawsze tę piękną ambicyę, iż przodować pragnęło w manifestowaniu czci swej dla tradycyi narodowej. Szlachetna istotnie ambicya i godna pielęgnowania. W r. z. musieliśmy się jej wyrzec. Inwazya rosyjska uniemożliwiła wszelkie manifestacye patryotyczne — tedy i dzień 3. Maja, święcony zawsze tak uroczyście, przeszedł w przygnębiającej ciszy. Boleśnie odczuwał ją ogół mieszkańców, ale był to przymus i nie wypadło nic innego, jak poddać mu się z rezygnacyą. Dziś przymus nie istnieje. Odpadł zupełnie, odkąd nad Lwowem przestała powiewać flaga carska. Zdawałoby się tedy, że tegoroczny obchód pamiątki Trzeciego Maja tak urządzony będzie, aby nagrodził nam zeszłoroczną abstynencyę, zarazem zaś zadokumentował podniosły nastrój chwili, dał upust uczniom i nadziejom narodu. Z przykrem więc zdziwieniem dowiedziano się, że ma być inaczej. W d. 3 Maja będziemy wprawdzie mogli pomodlić się na intencyę sprawy narodowej, a d. 7. maja wysłuchać nawet odczytów itd., główny wszakże obchód przełożony zostanie na dzień 3. czerwca.

Grono oficerów szwedzkich we Lwowie bawi od kilku dni. We wtorek zwiedzili miasto.

Pod egidą polskiego Towarzystwa politechnicznego utworzone zostało „Techniczne biuro dla spraw odbudowy“, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie, której cele określa kontrakt jak następuje: 1) Udzielanie wyjaśnień i porady technicznej. 2) Przeprowadzenie oszacowań szkód wojennych przy wszelkiego rodzaju budynkach, budowlach inżynierskich, zakładach i urządzeniach technicznych i przemysłowych. 3) Sporządzanie planów, kosztorysów i rachunków rentowności na budowę zakładów i urządzeń przemysłowych i technicznych budynków i budowli inżynierskich. 4) Kierownictwo, nadzór i kolaudacya, względnie badanie i odbiór wszelkich budowli i wszelkich urządzeń technicznych. 5) Dadanie inicyatywy i popieranie wszelkich zrzeszeń w zakresie wytwórstwa materyałów budowlanych, oraz w zakresie przedsiębiorstw budowlanych, fabrycznych i rękodzielniczych. 6) Pośrednictwo, szczególnie w zakresie nabywania materyałów budowlanych i technicznych, wszelkiego rodzaju maszyn i narzędzi i wykonywania robót technicznych, pomiędzy producentem, przedsiębiorcą, odbiorcą i instytucyami zajmującymi się odbudową kraju. Na powyższą Spółkę zwracają władze krajowe uwagę interesowanych przy oszacowaniu szkód wojennych, względnie przy odbudowie przedsiębiorstw — kół ziemiańskich i przemysłowych.

Wybuch benzyny. Onegdaj przed godziną 12 w południe we Lwowie w Rynku pod l. 28 wybuchł bardzo groźny pożar wskutek nieostrożnego gotowania benzyny z woskiem na masę do zapuszczania podług. W chwili eksplozyi nastąpiła silna detonacyą. Płomienie objęły przedewszystkiem suknie zajętej w kuchni gotowaniem kucharki Wiszniewskiej, poczem ogarnęły sprzęty, znajdujące się w izbie kuchennej, drzwi i okna, przez które płomień począł buchać gwałtownie na ganek. Nieszczęśliwa ofiara nieostrożności i sprawczyni pożaru wybiegła z izby do klatki schodowej, płonąc od dołu do góry. W chwili zjawienia się strażaków, płomienie objęły już część klatki schodowej schodki drewniane prowadzące na strych, poddasze i sąsiednie izby magazynowe. Akcya ratunkowa opanowywała zwolna groźny żywioł. W pół godziny po przybyciu straży płomienie były już stłumione zupełnie i rozpoczęto zlewać wodą tlejące chodniki, rogóżki itp., poczem rozbierane wiązania sufitowe, które mocno były nadpalone i tliły tu i owdzie.

Z Zakopanego piszą nam: Ogólne zgorszenie wywołuje znajdująca się tuż obok kościoła restauracya p. Paw. w której schodzą się zwolennicy trunkowości w godzinach nabożeństw w świątyni. Władze parafialne czyniły już kilkakrotnie starania o zamknięcie ewentualnie przeniesienie wspomnianego szynku w inne miejsce, lecz odnośne władze nie uznały widać tego niezdrowego sąsiedztwa za niewłaściwe i „restauracya“ trwa nieztomnie ku chwale Bachusa. **(B.)**

Tarcza Legionów w Sanoku. Rada miasta Sanoka uchwaliła ufundować Tarczę Legionów. Odsłonięcie jej nastąpi prawdopodobnie w maju.

Ze Zbylitowskiej Góry pisze do „Ludu katolickiego“ Paweł Cieśla: W gminie Zbylitowska Góra zostało przez wojnę zniszczonych całkowicie: 22 budynków mieszkalnych wartości 80 tys. koron, 33 stodół wartości 35 tys. 450 kor., 16 stajen wartości 15 tys. 350 kor., częściowo zniszczonych: 72 budynków mieszkalnych wartości 20 tys. 200 kor., 32 stodół wartości 5 tys. 300 kor., 21 stajen wartości 4 tys. 150 kor. Razem 196 budynków. Strata wynosi 160 tysięcy 480 kor. A dodajmy, że w obszarze naszej gminy został zniszczony kościół, plebania, wikarówka i szkoła; szkoda w tych budynkach przewyższa 300 tys. kor. Szkody zaś wyrządzone we wspaniałym ongi klasztorze Zakonnic Serca Jezusowego i dworze p. Żaby dobiegają 1 miliona koron. Ileż tu trzeba pracy i wkładów, by to wszystko przywrócić do dawnego stanu. Mozolnie to idzie, bo brak wszystkiego, a zaliczek od rządu na odbudowę otrzymaliśmy dopiero około 25 tys. koron. Mozolnie się dźwigamy z gruzów, ruin, nietylko z powodu braku pieniędzy, lecz także z powodu braku robotnika. I pod tym względem należy się wdzięczność i uznanie dla p. radcy dworu Reinera, p. komisarza Łodzińskiego, że dołożyli wszelkich starań, by wyreklamować kilku cieśli od wojska, którzy trzeba przyznać pracują iście po żołniersku.

Do strat w budynkach dodajmy straty w inwentarzu żywym, w narzędziach rolniczych, w ubraniach, meblach, ogrodzeniach, które w naszej gminie dosięgają 200 tysięcy koron, a będziemy mieć odpowiedź dla tych, co w czasie wojny nic nie stracili, owszem robią lichwiarskie zyski, a ironicznie i bezczelnie urabiają opinię, że rolnik w Galicyi na wojnie robi zyski.

Z Tłumacza piszą do „Gaz. Por.“: Powiat tłumacki przedstawił z chwilą uwolnienia go od moskiewskiej inwazyi stan nader opłakany. Walki trwały przez trzy miesiące, a watahy moskiewskie zrabowały, co tylko popadło pod rękę. Prawie wszystkie dwory zostały zniszczone, a południowo-wschodnia część powiatu, jak również północne naddniestrzańskie wsie w znacznej części spalone, zaś żywy inwentarz i zapasy zboża prawie do szczętu zrabowane. Zaraz po uwolnieniu powiatu podjęło się urzędowanie tutejsze starostwo pod wytrawną ręką p. dra Lucyana Zawistowskiego. Na przedstawienie powiatowego komitetu ratunkowego nadesłało Namiestnictwo 14 wagonów mąki kukurudzianej i 3 wagony węgierskiej słoniny. Wielka troska o pomieszczenie przez zimę bezdomnych, znalazła w p. staroście energicznego orędownika. Wskutek operacyi wojennych zgorzało w tut. powiecie 1500 domów. Powiatowy komitet odbudowy po zwiedzeniu wespół z p. starostą najwięcej zniszczonych gmin, wypracował do namiestnictwa memoryał, w którym zażądał 500.000 kor. na budowę najkonieczniejszych umieszczeń dla bezdomnych. W drugiej połowie października przyznało Namiestnictwo pół milionowy kredyt na ten cel, postęp robót jednak jest obecnie wcale zadawalający. Bardzo energiczne kroki podjęto celem zaprowiantowania powiatu. Wykupno zboża przeprowadzono w całości i w czas. Brakowi opału zapobieżono przez sprowadzenie 16 wagonów węgla.

Z całą energią przeprowadzono w ostatnich czasach zasiewy oziminy i przygotowania pod zasiewy wiosenne. Spodziewać się można, iż zasiewy wiosenne zostaną w całości wykonane, byleby tylko Namiestnictwo w czas przysłało nasienie. Subskrypcya wypadła u nas wspaniale i przeszła wszelkie oczekiwania. Subskrybowano i prawie w całości wpłacono 758.425 kor. Żywą działalność rozwinął p. starosta na polu opieki wojennej. Do 1 marca 1916 r. zebrał on na Czerwony Krzyż 12.961 K 26 h., na bułgarski Czerwony Krzyż 770 K 71 h., na gwiazdkę dla żołnierzy 2178 K 45 h. na ciepłą odzież i inne potrzeby 407 K 82 h, razem 16.318 K 24 h.

Dwudziestopięciolecie pracy naukowej Anieli Szycówny. W ostatnim numerze „Świata“ czytamy:

W 1890 r. ukazały się w warszawskim „Przeglądzie Pedagogicznym“ w rubryce „Z dziennika pedagoga“ artykuły, poświęcone sprawie badań nad dziećmi, a wyróżniające się bystrością spostrzeżeń i wytrawnym sądem. Podpisywała je „Młoda pedantka“, która wkrótce dała się poznać jako jedna z najwybitniejszych naszych sił nauczycielskich. W zeszłym roku minęło dwudziestopięciolecie jej pracy, zgluszone przez huragan wojenny.

Aniela Szycówna, współpracowniczka naukowego kwartalnika „La revue psychologique“ w Brukselli, b. redaktorka „Nowych Torów“, jedna z głównych założycielek warszawskiego Tow. badań nad dziećmi, współzałożycielka Tow. psychologicznego, jest pierwszą z kobiet naszych współczesnych, które poświęciły się metodyce nauczania i przy praktycznem zastosowaniu przesłanek — nie spuszczają z oczu nigdy celów naukowych, opierając na badaniu ciała i duszy dziecka wskazania pożądanych reform.

Od najwcześniejszych lat już pęd do pracy pedagogicznej. „Młoda nauczycielka“ Machczyńskiej, pierwsza książka pedagogiczna, jaką przeczytała, wywarła na niej tak silne wrażenie, że odtąd jak najskrupulatniej poczęła spisywać spostrzeżenia swoje nad dziećmi. W pracy tej utrwaliło ją dzieło Dawida: „Program psychologicznych spostrzeżeń nad dzieckiem od urodzenia do 20-go roku życia“. Odtąd nie zbacza od raz wytkniętego kierunku i w gorące najpilniejszych robót znajduje zawsze czas dla umiłowanych studyów, wydając szereg cennych prac naukowych. „Rozwój pojęciowy dziecka“, „O zadaniach i metodach psychologii

---

Rozbiór tej teoryi, a raczej jej praktyki, zawiódłby nas w okolice dalekie od przyszłych koszar kobiecych. Stwierdźmy więc tylko, iż z idei wszechpotęgi państwa, takiej, jaką wytworzyło życie współczesnych Niemiec, zrodziła się myśl jednoroczniactwa kobiecego a także myśl, by państwo tą służbą kierowało i zaprowadziło ją przymusowo. I tego bowiem domagają się projektodawcy, prawie bez wyjątku i bez różnicy płci.

Przekonanie o potędze i konieczności organizacyi jest motywem następnym. Przyznaje to np. pani Anna Marya von Puttkamer, stwierdzając, że „działa tutaj suggestya militaryzmu, ten rdzennie niemiecki popęd do ujednolicania, do organizacyi, popęd, zagrzewany widokiem wojska ludowego niemieckiego, tego najwspanialszego dzieła organizacyi“. I tu znów natykamy się na państwo, jako na najlepszego organizatora. Najlepszego, bo tak świetnie zorganizował armię. Inicyatywa obywatelska pyłkiem się czuje wobec urzędowego wcielenia twórczości społecznej. Obserwując takie zjawiska, ma się chwilami wrażenie, iż owo państwo: w teoryi organ zbiorowości obywatelskiej, uczyniło tę zbiorowość swoim doczepkiem. Że już nie ogół myśli i działa przez państwo, lecz państwo działa i myśli za ogół, któremu pozostaje tylko aprobata, pełna uwielbienia, a także i zadowolenia, iż sam wysilać się nie potrzebuje. W tem zadowoleniu tkwi pewne niebezpieczeństwo, bo wiemy, iż nawet mięśnie, gdy się ich nie używa, powoli zanikają.

Wspomnieliśmy jednak, że kobiety wyżej kwestyę swego jednoroczniactwa głębiej od mężczyzn. Raz dla tego, iż nie ograniczają jego rezultatów do usług na wypadek wojny: do pielęgnowania rannych, do pomocy w służbie transportowej i w aprowizacyi armii, nawet nie do zastępowania mężczyzn w robocie, którą muszą porzucić, idąc na front. Idzie im — jak formułuje Powszechny Niemiecki Związek nauczycielek — o „pełnowartościowe (musimy tłomaczyć dosłownie!) współpracownictwo kobiet w zadaniach gminy i państwa“. Formuła może nie nazbyt szczęśliwa, gdyż zwraca myśl ku prawom politycznym kobiet, podczas gdy o nie bezpośrednio nie chodzi. Związek nauczycielek domaga się, aby ów rok służby kształcił kobiety ekonomicznie na gospodynie ogniska domowych, społecznie zaś przygotowywał je do macierzyństwa i do pracy pozytywnej na gruncie socyalnym, do udziału w opiece nad ubogimi, nad sierotami, nad młodzieżą, do sprawowania urzędowych obowiązków opiekuńczych, do roboty oświatowej itd. Przygotowanie to miałoby przybrać tak gruntowne formy, aby kobiety mogły nietylko w pracach podobnych uczestniczyć, ale niemi kierować, przyjmując urzędy honorowe, prawie bez wyjątku teraz przypadające mężczyznom.

Większość projektodawczyń roku służby kobiecej uważa zresztą powyższe zadania za przygotowawcze do uzyskania praw politycznych. Ale — co ciekawe — przodownicy ruchu politycznego kobiecego — nie nazywajmy ich sufrażystkami — są jednoroczniactwu kobiet przeciwne, równie jak przymusowi służby. Kobietę — mówią — nie należy wychować na obywatelkę państwa gwałtem, lecz tylko przez dobrowolny jej udział w pracy obywatelskiej, którą jej dopiero trzeba otworzyć. „Potrzebujemy nowych praw, nie nowych obowiązków!“ Kobieta — oświadczają jedne — musi stać się obywatelem, aby kiedyś uzyskać równouprawnienie wpływu na sprawy publiczne. Dajmy jej — odpowiada głos z przeciwka — to równouprawnienie, a zaraz obywatelem się stanie. Pływania nie nauczy się nikt na piasku.

Uboczny ten spór nie przygłusza wielkiego chóru sopranów i altów, które domagają się „roku służby“. Dyryguje tym hymnem wojna, lecz nie ona go skomponowała. Kobiety, powołane dzisiaj do szerszej niż zwykle i głębszej pracy, uświadomiły sobie, że mogą zadania społeczne dawne pełnić gruntowniej, aniżeli poprzednio — i widzą się po nowe. To uświadomienie przeniknęło ich ogół szybciej, niż by to stało się w normalnych, pokojowych warunkach — i to jest następstwo wojny. Myślą wszakże nie o służbie pomocniczej wojskowej, lecz o rozszerzeniu swej normalnej w społeczeństwie roli. Nie zrzekają się zdobycia na tej podstawie praw politycznych, lecz do nich na razie nie dążą. A ów termin „roku służby“ jest na tych ich dążeniach tylko piętnem aktualności wojennej, tak co do formy, zapożyczonej z militaryzmu, jak co do treści, w której organizatorska rola armii wysuwa się naprzód hasłem życia koszarowego, powszechności i przymusu.

dziecięcej“, „Kwiaty i dzieci“, „Ptaki i dzieci“, „Pedologia, czyli nauka o dziecku“, „Bibliografia pedologiczna polska“, oto dorobek, który już zostawiła za sobą, nie licząc prac z innych dziedzin pedagogiki, oraz mnóstwa artykułów we wszystkich niemal organach, poświęconych dziełu wychowania u nas.

Aniela Szycówna, po za wykładami na pensyach warszawskich i w kompletach prywatnych, obejmuje od lat wielu katedrę pedagogiki na Kursach Naukowych. Ubiegły rok poświęciła przeważnie wykładom metodyki nauczania, którego kurs — po za innemi instytucyami — prowadzi w świeżo otwartym Instytucie pedagogicznym.

Obchód 3. maja w Wiedniu. Donoszą nam z Wiednia p. d. 26 bm. Uroczysty wieczór ku uczczeniu Konstytucyi Trzeciego Maja urządzony staraniem wiedeńskich towarzystw „Biblioteka polska“ i „Strzecha“ wyznaczony został na dzień 8 maja br. i odbędzie się w sali stowarzyszenia Inżynierów i Architektów I. Eschenbaschgasse 9 o godz. 7 i pół wiecz. przy współudziale pierwszorzędnych sił artystycznych. Odczyt okolicznościowy wygłosi prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Ignacy Chrzanowski. Bilety po 8, 5, 3 i 2 kor. do nabycia wcześniej w lokalu Biblioteki Polskiej IV. Meyerhoffergasse 11 w księgarni Perlssa I. Seilergasse 4 i „Stowarzyszenia Polskiego“ I. Akademiestrasse 4.

Ks. Leopold Bawarski o Polsce. „N. W. Journal“ ogłasza wywiad z marszałkiem pol. ks. Leopoldem Bawarskim, którego wojska swego czasu zdobyły Warszawę. Wywiad dotyczy szczegółów wzięcia Warszawy i ks. Leopold wyraża się o tem następująco:

„Warszawianie odnieśli się do nas bardzo przyjaźnie. Wprawdzie nie witali nas okrzykami, ale od zwyciężonych nie można tego odrazu żądać. W Belwederze przyjąłem deputacyę Polaków warszawskich i wyjaśniłem im nasze stanowisko w sposób przyjacielski, ale stanowczy. Rosyanie zarządzili opróżnienie miasta i temu tylko zawdzięcza ono, że prawie zupełnie ocalało.

Jeśli mnie pan zapyta, czy Polacy w zajętych obszarach chcą trzymać z Niemcami, czy też wolą być pod knutem rosyjskim, to na pytanie to jest najlepsza odpowiedź: Ponieważ Polacy nie znają swego przyszłego losu, więc są ostrożni w swych oświadczeniach.

Na zapytanie jak się ukształtuje przyszłość Polski, odpowiedział ks. Leopold: O tem nic nie wiem, gdyż kwestye polityczne nie obchodzą mnie nic, jako żołnierza i zresztą nie chcę się w to mieszać. Dalsza przyszłość Polski jest dziś jeszcze nie rozwiązalną kwestyą. Na pytanie, co się stanie z Polską, muszę odpowiedzieć zupełnie otwarcie: Nie wiem. Ale to wiem i tego się napewne spodziewam, że w tej wojnie światowej zwycięstwo nam przypadnie i że musi nam przypaść. Nie można powiedzieć: „zwyciężyny“, lecz „musimy zwyciężyć“.

Co się tyczy innych narodowości, to Białorusini pozostają obojętni, a żydzi idą za swymi korzyściami; ci ostatni są bardzo przebiegli i nie chcą należeć do żadnej partyi. Uważają też, aby nie okazać swych sympatyi dla Niemców, gdyż wiedzą, że w razie powrotu Rosyan, musieliby to przypłacić głową“.

Jeszcze „tytuły“. Warto przytoczyć, jak się już w roku 1830 wyrażał o tytułach w Polsce członek towarzystwa królewskiego warszawskiego przyjaciół nauk Łukasz Gołębiowski: „Wyrazy uniżenia zbytniego: upadam do nóg, całuję nogi, ścielę się pod nogi, pod stopy, najniższy sługa, podnóżek i to częste używanie wyrazu szlachetnego z siebie „pan dobrodziej“, zamiast którego przedtem się mówiło „wasza miłość“, co możniejsi względem niższych skrócili na „Waszmość“ i „Waść“. Wprawdzie na usprawiedliwienie nasze powiedzieć możemy, że w każdym języku mniej więcej takie wyrazy spostrzegać się dają, że patryarchalnych niejako to był zabytek obyczajów, uszanowania dla starszych, że to wynurzenie się pokory dla rodziców przeniesiono i na dobroczyńców.

Lecz kiedy to przeszło w nadużycie słusznie powiada Czartoryski (patrz trzeci zeszyt czasopisma księgozbioru imienia Ossolińskich). Zaraza podłości, którą sprawiła w narodzie przewaga możnowładztwa, zeszpeciła mowę naszą wyrazami zbytniego poniżenia. — Zaraza to, jak zwykle bywa, jedna z mowy do obyczajów, inna z obyczajów do mowy wpłynęła. Nie przejęliśmy jej od Słowian i od przodków naszych, którym takowe uniżone, a bez znaczenia sposoby mówienia znane nie były. Niegdyś Polak Polaka uprzejmie pozdrawiał, dobrego zdrowia i szczęścia od Boga mu życzył, służby swe zalecał, w braterską przyjaźń, a wyższym w łaskę miłościwą się oddawał, bo podłości i obłudy nie miał w sercu ni w mowie. Dopiero w połowie XVII wieku klęski na kraj zwalone, potęgę i nauki do upadku nachyliły a szlachetność i mowę w skażenie przywiodły. — Zmiany działanie, postęp ukształcenia i rozszerzenie światła nauk i w mowie zmianę stosowną zdziałać powinny. — Wszakże dotąd lud prosty inaczej mówi; on uszanowanie swe nie czczym i obłudnym wyrazem „Pana i Dobrodzieja“, ale mnogą liczbą, co powszechnem jest i u innych narodów zwyczajem okazuje, np. gdzieżeście byli ojcze? jak się macie kumie? i tem podobnemi“.

Święta na froncie bukowińskim. „Czernowitzer Allg. Ztg“ pisze, że podczas obu dni świątecznych panowała w Czerniowcach piękna pogoda, a w niedzielę huk dział nie psuł nastroju świątecznego. Dopiero w poniedziałek głuche odgłosy strzałów przypomniały, że miasto znajduje się niedaleko od rowów strzeleckich. W poniedziałek przyprowadzono do Czerniowiec 62 jeńców rosyjskich. Pismo to donosi dalej, że w niedzielę wielkanocną Rosyanie, których święta wielkanocne zbiegły się w tym roku ze świętami katolickiemi, powywieszali białe chorągwie i tablice z napisami, proszącemi o ciche zawieszenie broni na czas świąt.

Modły o pokój na Węgrzech. „Gazeta Kościelna“ donosi: Konferencya biskupów uchwaliła wezwać wiernych do Komunii generalnej na pierwszą niedzielę maja dla uproszenia zwycięstwa i rychłego pokoju. Wybrano miesiąc maj dlatego, że w zeszłym roku właśnie w tym miesiącu powiodło się, za przyczyną Matki Bożej, Pani korony węgierskiej, uwolnić zupełnie kraj ten od najezdników.

Na tej samej konferencyi postanowiono, że odtąd wszystkie dekrety i akta Stolicy Ap. mają być przekładane na język węgierski przez stałych tłumaczy. Przekłady te będą rozsyłane Ordynaryatom dla ogłoszenia w kurendach dyecezyalnych. W ten sposób zapobiegnie się rozpowszechnianiu słów papieskich pomiędzy ludem w tłumaczeniach, różniących się mniej lub więcej pomiędzy sobą, jak stało się np. z modlitwą o pokój Benedykta XV.

Sprostowanie. W zamieszczonej w porannem wydaniu naszego pisma notatce p. t.: „Obrady posłów polskich w Krakowie“ zakradła się pomyłka, którą niniejszem prostujemy. Mianowicie w przedostatnim ustępie notatki zamiast nazwy klub centrum, użyto mylnie oznaczenia klub autonomistów. Odnośny ustęp ma więc brzmieć:

Klub centrum liczył przed wojną 24 członków, z tych trzech zmarło, z pozostałych zaś wzięło udział w obradach siedmiu.

Omyłka druku. W nrze 111 naszego pisma w korespondencyi z Zakopanego o tamtejszym teatrze zaszła omyłka, mianowicie wydrukowano Henryk Wiegard zamiast Henryk Szmid b. artysta teatru krakowskiego.

W sprawie udziału uczniów w obecnej wojnie. Dyrekcya gimnazyum IV. w Krakowie prosi byłych uczniów tego zakładu (przed r. 1914), by do założenia księgi pamiątkowej dopomogli przesłaniem wiadomości: 1. kiedy byli uczniami tego zakładu? 2. kiedy wstąpili do służby wojskowej (w ck. armii, do legionów)? 3. jaki mają obecnie stopień (rangę)? 4. jakie odznaczenia? 5. czy byli ranni i gdzie?

Rodziców zaś, krewnych lub znajomych prosi dyrekcya o wiadomość: 1. czy ich synowie znajdują się w niewoli i gdzie? 2. czy polegli, gdzie i kiedy? 3. jakie mieli odznaczenia? Pisma polskie uprasza się o przedruk.

Krakowski Klub cyklistów i motorzystów urządza w niedzielę dnia 30 b. m. wycieczkę do ruin zamku Tenczyńskiego. Punkt zborny o godz. 8 i pół rano przed „Sokołem“ krakowskim przy ul. Wolskiej, odjazd o godzinie 9 rano. Legitymacye na stały pobyt w twierdzy lub do ewakuacyi należy wziąć ze sobą.

Wiadomości kościelne.

Odpust w kościele św. Wojciecha. Odpust połączony z uroczystością św. Wojciecha w roku bieżącym przeniesiony na dzień 2 maja. Nabożeństwo uroczyste rozpocznie się w kościółku św. Wojciecha na Rynku w dniu 1 maja Nieszporami o godz. 5-tej. W dniu 2 maja Mszą św. o godz. wpół do 7. Wotywa o godz. 8; Suma z kazaniem o godz. 10-tej. Po południu Nieszpory z kazaniem o godz. 5-tej.

Muzyka kościelna. W niedzielę d. 30 kwietnia br. w kościele N. M. P. w Krakowie podczas ostatniej Mszy św. odegra na organach p. Wejda, absolwent pragskiego konserwatoryum następujące utwory: J. Sibelius: Finlandya, fantazya. L. v. Beethoven: Pieśń. A. Guilmant: Priere. O. Ravanello: Elegia. J. Klicka: Wyszegrad, poemat symfoniczny.

KONSTANTY BUSZCZYŃSKI.

Wrażenia z Ameryki.

Fragmenty z listów.

Wrzynam się z szybkością 40 mil [1]) na godzinę w sam środek Ameryki. Przelatują bogate, piękne, usiane willami (tu są to tylko farmy) płaszczyzny Illinois. Za kilka godzin przekroczę Missisipi, wieczorem — Missouri i znajdę się na wielkich obszarach Nebraski. Im dalej w głąb, równina coraz bardziej jednostajna, drzewa znikają, wegetacya słabnie, step głuchy, smutny beznadziejny, lecz nie dla Amerykanina. Na dzikich pustkowiach tu i ówdzie pług kraje ziemię, staje wiatrak, co czerpie wodę z głębi, zjawia się mała farma, nawet nieocieniona jeszcze, potem szkoła, kościół; grupują się zabudowania: tworzy się centrum życia ludzkiego. I nagle wśród suchych stepów o spopielałej barwie traw, wykwita oaza, bogata, pełna zieloności, bujnych plonów, drzew, zasadzonych przed niedawnym czasem. Wśród cienistych ogrodów biegną równo wyznaczone ulice, wznoszą się domy, odzywa się turkot tramwaju elektrycznego. Za kilka lat będzie tu piękne zamożne miasto, za kilkadziesiąt — może posiadać setki tysięcy mieszkańców. Skądże nagle ta oaza? Odpowiedź bardzo prosta: przeprowadzono w pobliżu kanał nawadniający, od którego biegną boczne arterye, zamieniono bezpłodną ziemię pustyni w żyzną glebę i oto buduj kraj! Byłem w jednem z takich nowopowstałych miasteczek, Rocky-Ford. Colorado. Liczy ono około 5000 mieszkańców, posiada parę szkół średnich i kilka niższych, 6 kościołów, bibliotekę, salę odczytową, piękny park i oczywiście „play-ground“, miejsce do zabaw dla dzieci, natomiast ani jednego szynku. (W całej gminie nie wolno sprzedawać napojów alkoholowych). W miasteczku tem, jak zresztą w większości miast amerykańskich, jest stowarzyszenie, mające za zadanie podniesienie swego miasta pod każdym względem. Członkowie stowarzyszenia noszą odznaki z napisem „How?“ (jak?). Ma to im przypominać w podróży, w jaki sposób przez przyjęcie obcych wzorów mogą przyczynić się do upiększenia, uwygodnienia swego miasta.

Amerykanie nie są zawistni, gdyż rozumieją, że rozwój jakiegokolwiek przedsiębiorstwa w sąsiedztwie podnosi wartość ich własnego majątku. Miasteczko nie jest wybrukowane, ale chodniki są cementowe, wygodne; na tabliczce widnieje napis: „5 Dol. kary za plucie na chodnik“. W tramwajach w New-Jorku zauważyłem podobne ostrzeżenie: „Plucie karane jest grzywną 100 Dol. lub miesięcznem więzieniem: albo jednem i drugiem razem!“ Krótko, węzłowato i skutecznie!

W Rocky-Ford byłem świadkiem ulicznej sceny, o tyle godnej zanotowania, że znawca stosunków amerykańskich prof. van Dyke powiada: „Amerykanin staje zawsze po stronie słabszego i pokrzywdzonego psa!“

Dwa psy zaczynają się gryźć na chodniku. Stojący obok Amerykanie, paląc fajki, obojętnie patrzą na walkę. W końcu jeden pies chwyciwszy drugiego za gardło, powalił go na ziemię, ale nie chce puścić. To już przekracza granicę gentelmańskiej walki. Starają się też oderwać zwycięzcę, lecz ten tak wpił się zębami w przeciwnika, że laską nie można rozerwać szczęk. Przynoszą więc wiadro wody i oblewają psa, który puszcza pokąsanego, a jeden z widzów karci zwycięzcę za „nielojalne zacietrzewienie się“.

* * *

Wbrew utartym poglądom gospodarstwa amerykańskie nie są „latifundiami“. Takich jest bardzo niewiele. Przeciętnym typem gospodarstw rolnych jest farma, stanowiąca kompleks, który może obrobić jedna rodzina wraz z pomocnikami. Pomocnik, czyli nasz fornal, pobiera 40—50 dolarów miesięcznie, dostaje kompletne utrzymanie i odpowiednie mieszkanie. Wielkość farm wynosi przeważnie od 80 do 160 akrów (1 akr = $^2/_3$ morgi). Kanzas posiada np. farmy po 320 akrów, które są już uważane jako posiadłości większe. Znaczne przestrzenie terenów posiadają rozmaite Towarzystwa, a zwłaszcza kompanie kolejowe, lecz te parcelują i spekulują ziemią. Naogół gospodarstwa rolne są prowadzone ekstenzywnie, bez uwzględnienia płodozmianu, z dużem jednak zastosowaniem niezmiernie praktycznych narzędzi rolniczych w celu zastąpienia kosztownego i trudnego do dostania robotnika. Robotnik w polu: mężczyzna, gdyż kobiety na roli prawie nie pracują, — otrzymuje zapłatę dziennie około 2 Dol., która w czasie pilnych robót dochodzi do 5 Dol. Praca robotnika jest jednak tak intenzywna, że uwzględniając ilość wykonanej roboty niewiele przewyższa nasze koszta. Przestrzeni pustych, któreby można było doraźnie eksploatować rolniczo, jest już niewiele, jednak są bardzo znaczne przestrzenie niekultywowane, a nadające się do produkcyi rolnej, lecz po uprzedniem wykarczowaniu lub nawodnieniu.

Zastanawiającym jest fakt, że w stanach środkowych i zachodnich, gdzie ilość opadów jest niedostateczna, rolnictwo rozwija się wcale nie gorzej, aniżeli na wschodzie, gdzie ilość opadów odpowiada klimatowi Europy zachodniej. Praca i tylko praca wytworzyła tam warunki, sprzyjające rozwojowi produkcyi rolnej. Rolnik, który ma zawsze pogodę, a może swe pole nawodnić w dowolnym terminie, znajduje się w korzystniejszych warunkach, aniżeli ten, który jest zależny od kaprysów pogody. Dla wyzyskania w celach rolniczych większego obszaru ziemi w okolicach, gdzie z powodu braku opadów wydaje ona tylko nikłą trawę, tworzą się Towarzystwa Akcyjne i Spółki, które zamykają całe doliny górskie systemem kanałów, rozprowadzających wodę po nabytych terytoryach; poprzednio nieużyteczne ziemie nabierają wówczas wartości i są sprzedawane oddzielnym farmerom. Przy zamykaniu dolin olbrzymiemi tamami tworzą się wodospady, które są wyzyskane dla wytworzenia prądu elektrycznego, służącego do oświetlenia i popędu w rolnictwie. Przestrzenie ziemi, nienadające się lub niewyzyskane przez rolnictwo, używane są jako pastwiska, na których pasą się olbrzymie trzody bydła, dozorowane przez kilku „cov-boy'ów“. — „Cov-boye“ prowadzą życie pełne przygód z odcieniem rycerstwa; żyją oni na łonie przyrody, związani są z nią, starają się ją poznać i odgadnąć. Wyrabia to śmiałość i zręczność, hart i odwagę. Są oni ogólnie lubiani, mimo pewnej awanturniczości, nie przekraczającej jednak nigdy normy, mogącej obniżyć godność „cov-boy'a“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) 1 mila ang. = 1.6 km.

NEKROLOGIA.

Dr Czesław Górski, starszy lekarz salin. sądowy i więzienny, długoletni członek i asesor Rady gminnej, dyrektor miejskiej Kasy oszczędności, zmarł w dniu 3 bm. w Bochni. Jako lekarz gorliwości swej i pracowitości zawdzięczał powodzenie w zawodzie, któremu oddany był całem sercem, jako członek wielu stowarzyszeń filantropijnych nie uchylał się nigdy od pracy społecznej i materyalnej pomocy. Zmarł w pełni sił męskiego wieku, pozostawiając wdowę, trzy córki i trzech synów, z których dwóch, jeden, jako lekarz, drugi prawnik służą w szeregach armii.

Z żałobnej karty Legionów. W dniu 13 kwietnia b. r. zginął na placówce legionista Czernik Gustaw, pochodzący ze Lwowa, liczący niespełna 20 lat.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Car Samozwaniec“ Nowaczyńskiego. Występ dyr. Solskiego.

Niedziela popołudniu: „Zemsta Kasznura“ — wieczorem „Car samozwaniec“. Występ dyr. Solskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota 29. kwietnia: „Sen nocy letniej“.
Niedziela 30. kwietnia popoł.: „Królowa Przedmieścia“.
Niedziela wieczorem: „Ptasznik z Tyrolu“.
Poniedziałek 1. maja: „Gejsza“.

Niemcy a Ameryka.

Sprawozdanie Gerarda.

Kopenhaga (Tel. pryw.). „Nationaltidende“ dowiaduje się z Waszyngtonu: Amerykański Urząd spraw zagranicznych zachowuje o treści nadesłej d. 27. bm. sprawozdania Gerarda głębokie milczenie. Początek zmniejszenia się naprężenia jest jednak widoczny, istnieje uzasadniona nadzieja, iż zerwanie stosunków da się uniknąć.

Stanowisko senatorów.

Berlin (Tel. pryw.). „Deutsche Tageszeitung“ otrzymuje z Nowego Jorku następującą wiadomość za pośrednictwem telegrafu bez drutu. Według informacyi prasy Hearsta zasiągniętych między członkami kongresu, 144 członków kongresu oświadczyło się przeciw zerwaniu stosunków dyplomatycznych a tylko 36 za zerwaniem. Natomiast 339 członków kongresu odmówiło wyjaśnienia swego zapatrywania już w chwili obecnej.

Zapatrywanie Wiednia.

Wiedeń (Tel. pryw.). Tutejsze koła polityczne wyrażają przekonanie, iż podróż amerykańskiego ambasadora do głównej niemieckiej kwatery celem posłuchania u cesarza należy uważać za symptom, iż tak Ameryka jak i Niemcy szukają wyjścia z sytuacyi.

Prąd pokojowy w Ameryce.

Rotterdam (Tel. pryw.). Według kablowego doniesienia z Nowego Jorku, stany Masachuset i New Jersey oświadczyły się przy głosowaniu nad kandydaturą na krzesło prezydyalne przeciw Rooseveltowi. Okoliczność ta jak również tysiące nadchodzących telegramów żądających pokoju sprawiają, iż oficyalne koła waszyngtońskie są niezdecydowane. Są jednak w stolicy państwa potężne grupy, które starają się gorączkę wojenną podniecać i utrzymać.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń (B. Kor.). Komunikat francuski z d. 26 bm. g. 11 wieczorem. Na północ od Aisne obustronne ostrzeliwanie obszaru Bois de Buttes. Ogólna liczba wziętych w czasie wczorajszego ataku do niewoli przeciwników wynosi 150 żołnierzy i 4 oficerów. Oprócz tego zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe i jeden miotacz min. W Szampanii skoncentrowała nasza artylerya swój ogień na park artyleryjski przeciwnika w dolinie Le Dormoise. W Argonach rozwinęły nasze bateryje obserwną działalność przeciw niemieckim redutom na wzgórze 285 koło Vaugnois i w lasku Cheppy.

Na zachód od Mozy gwałtowny ogień działowy w obszarze Avocourt, wzgórza 304, Esnes i Montzeville. W odcinku Morte Homme rozwinął się po obu stronach ogień huraganowy.

Na wschód od rzeki i w dolinie Woevre zwyczajny ogień działowy. Dalekonośne działo niemieckie wyrzuciło rano pocisk w kierunku na Varangeville i Luneville.

W Lotaryngii powstrzymaliśmy ogniem zaporowym niemiecki atak na nasze stanowiska na północ od Senones. Wielu jeńców pozostało w naszych rękach. Według nowych wiadomości straty poniesione wczoraj przez Niemców w ataku na nasze wysunięte stanowiska La Chapellotte wynoszą około 1000 ludzi.

Zabłąkany niemiecki latawiec wylądował w nocy w naszych liniach koło Posieres. Obu oficerów wzięliśmy do niewoli. Jeden aparat spadł płonąc koło Four de Paris, strącony strzałami naszego balonu. Zniszczony wczoraj koło Vaugnois niemiecki aparat, jest dziewiątym aparatem, jaki strącił lotnik porucznik Navarre.

Komunikat z dn. 27. kwietnia popołudniu. Na północ od Aisne liczne niemieckie patrole zostały odparte za pomocą ręcznych granatów.

W okolicy Verdun gwałtowne ostrzeliwanie redutyy pod Avocourt, jak również naszych urządzeń na Pieprzowych wzgórzach. Mały atak nieprzyjacielski na część okopu na północ od fortu Vaux został natychmiast zatrzymany przez nasz ogień zamykający.

W Lotaryngii rozprószyliśmy niemiecki oddział wywiadowczy, który usiłował dotrzeć do naszych stanowisk na wschód od Mesnil.

Komunikat z dn. 27. bm. g. 11 w nocy. Na lewym brzegu Mozy czynność artyleryi w okolicy Avocourt, Esnes i Cumieres. Na prawym brzegu przedsięwziął nieprzyjaciel dwa ataki, którym towarzyszyło gwałtowne ostrzeliwanie: jeden na froncie Haudromont i lasku Thiaumont, drugi między Douaumont a Vaux. Dzięki naszemu ogniowi zaporowemu Niemcy nie opuścili rowów.

Na reszcie frontu dzień upłynął względnie spokojnie, z wyjątkiem okolicy Roye i Pont a Mousson.

Wczoraj zestrzeliliśmy latawiec przeciwnika koło Vaux. W nocy na 26. bm. 3 nasze balony sterowe rzuciły wiele bomb na dworce w Etain, Bersdrof i Arnaville. Nadto nasze latawce rzuciły 137 bomb na dworce w dolinie Aisne, 25 na obóz w dolinie Orn, tudzież szereg bomb na inne miejscowości.

Na Czarnem Morzu.

Berlin (Tel. pryw.). „Russkoje Słowo“ dowiaduje się z Odessy, iż w ostatnich 14 dniach działalność niemieckich łodzi podwodnych stała się niezwykle ożywioną. W jednym prawie czasie spostrzeżono nieprzyjacielskie łodzie przed Batum, Sebastopolem i Trapezuntem. Na wysokości Trapezuntu zatopiła łódź rosyjski parowiec o pojemn. 3000 ton. Inna łódź usiłowała również zatopić rosyjski żaglowiec na wysokości Trapezuntu, napotkała jednak na przeszkodę w postaci 2 kontrtorpedowców.

Również hydroplany podjęły w ostatnich czasach atak na rosyjskie okręty wojenne i parowce. Godną wzmianki jest walka między tureckim hydroplanem a rosyjską łodzią podwodną koło Sinope, podczas której łódź poważnie bombą uszkodzoną została.

W Małej Azyi.

Zurych (Tel. pryw.). „Tagesanzeiger“ donosi: We wszystkich odcinkach mało-azyatyckiego frontu bojowego, gdzie tylko Rosyanie posuwali się naprzód, stanęli Turcy ponownie do bitwy. Według pośrednich rosyjskich wiadomości powiodło się Turkom pochód rosyjski powstrzymać.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Włochy.

Wiedeń (Tel. pryw.). W Mori (w dolinie Lagarina) spowodowały granaty przeciwnika ogień, który natychmiast został ugaszony. Nasz ogień działowy wywołał eksplozyę w składach amunicyjnych przeciwnika w Massano i Nomecino. W dolinie górnego Cordevole odparty został zwyczajny atak przeciwnika na nasze wysunięte naprzód stanowiska na grzebieniu Col di Lany, na półn. wschód od wierzchołka. Nad Soczą działalność artyleryi. W odcinku Selz (wyżyna Krasu) skierował przeciwnik wczoraj popołudniu gwałtowny ogień niszczący na obsadzone przez nas d. 22 bm. rowy i zatakował nasze stanowiska wieczorem i w nocy wielkiemi masami piechoty. Atak został z ciężkiemi stratami odparty.

Niepokoje w Irlandyi.

Niepewność losu wicekróla.

Lugano (Tel. pryw.). „Corriere della Sera“ donosi: Koła londyńskie zdają sobie sprawę, iż zgniecenie rozruchów będzie ciężkie. Wielu wyższych urzędników wpadło w ręce powstańców. O losie wicekróla Irlandyi Lorda Wimborne, który znajdował się w Dublinie, niema wiadomości. Wojskom rządowym powiodło się obsadzić główną kwaterę powstańców, gmach Izby robotniczej.

Wojskowe zarządzenia.

Berlin (Tel. pryw.). „Tägliche Rundschau“ donosi z Hagi. W Londynie panuje wielkie wzburzenie, tem bardziej, iż z ostatnich wiadomości wynika, że na wybrzeżu Irlandyi wyładowany został transport z Ameryki składający się z wielu tysięcy karabinów.

Wielka liczba mostów i grobli została podminowana. Celem obrony linii kolejowych wysłano dotychczas do Irlandyi 16.000 żołnierzy. Nadto postanowiono założyć w Dublinie i Belfaście wielkie obozy wojskowe i w każdym z nich kształceni będą rekruci w sile po 10.000, którzyby w danym razie służyli do poskramiania rozruchów.

Stanowisko posłów irlandzkich.

Amsterdam (B. kor.) Do jednego z tutejszych dzienników donoszą z Londynu, że posłowie irlandzcy na razie nie mogą połączyć się z Irlandyą, dlatego nie mogą dać żadnych wyjaśnień o zaburzeniach w Dublinie.

Zaburzenia te zupełnie ich zaskoczyły.

Grecya a czwórporozumienie.

Obsadzenie Krety.

Wiedeń (Tel. pryw.). Süd.-slav. Korr.“ donosi z Aten: Utworzenie punktu oparcia dla floty koalicyi w zatoce Suda stało się faktem dokonanym. W ten sposób urzeczywistniła Anglia swój plan, do którego od szeregu lat zdążała.

O wypadkach tych pisze oficyalny grecki organ „Neon Asty“. Dwa wielkie angielskie krążowniki pomocnicze zawinęły z siłą załogą do portu, podczas gdy 10 innych okrętów entente'y blokowało przystań. Grupa angielskich oficerów wysiadła na ląd i udała się do Kanei, celem urządzenia konferencyi w angielskim konsulacie. Lada chwila należy oczekiwać wylądowania wojsk entente'y. Grecka naczelna komenda w Kanei, wysłała natychmiast batalion jednego ze swych pułków do Sudy.

Konferencye w Londynie.

Berlin (Tel. pryw.). Z londyńskiego listu pisma „Russkoje Słowo“ wynika, iż w sprawie Grecyi odbywają się w Londynie liczne ważne konferencye. Zastępcy Francyi i Rosyi oświadczają się za bezwzględnem postępowaniem wobec Grecyi i żądają jak najrychlejszej ofenzywy nad Wardarem.

Serbskie wojska.

Lugano (Tel. pryw.). „Secolo“ donosi z Aten. Poseł serbski w Atenach prosił Skuludisa o zezwolenie przewiezienia wojsk serbskich z Korfu do Salonik drogą lądową, ofiarując ze strony Serbii wszelkie gwarancye. Obozujące na Korfu wojska serbskie o sile 3 korpusów są gotowe do wymarszu. Mają one w obszarze Salonik zająć pierwszą linię bojową.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 29 Kwietnia 1916 r.

„Dubhe“.

Hoek van Holland (B. Kor.). Parowiec „Guardian“ przybyły tu z Londynu, donosi, że w drodze widział parowiec „Dubhe“ wleczony przez dwa holowniki w stronę Harwick. Towarzyszyły mu dwa okręty wojenne.

„Roussel“.

Londyn (B. Kor.). Admiralicya oznajmia: Okręt flagowy „Roussel“ 14.220 ton pojemności natknął się na minę na morzu Śródziemnem i zatonął. Była na nim zatknięta flaga kontradmirała Freemantle. 124 marynarzy brak, 676 uratowano.

Austro-węgierskie statki w Ameryce.

Wiedeń (Tel. pryw.). Dzienniki podają, że w chwili obecnej znajduje się w portach Ameryki północnej 10 austro-węgierskich statków o 49 tysiącach ton. Z tego 7 jest własnością Austro-Americany i stoją w Nowym Jorku 3 a mianowicie „Martha Washington“, „Dora“ i „Ida“; dalsze 3 statki znajdują się w Nowym Orleanie a mianowicie parowce: „Klara“, „Teresa“ i „Anna“; jeden parowiec a mianowicie „Emy“ jest w Bostonie. Towarzystwo „Tropcovich“ ma w amerykańskich portach trzy okręty w ogólnej pojemności 13.136 ton, a mianowicie: „Himalaja“ w Nowym Jorku, „Franconia“ w Filadelfii i „Campania“ w Galvestan“.

Następnie jest jeszcze w Ameryce jeden parowiec węgierskiego Towarzystwa: „Atlantica“.

Nadesłane.

†

Ks. Dr STEFAN PAWLICKI

Członek Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców b. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

przeżywszy lat 76, w Zgromadzeniu 46 po ciężkiej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 28 Kwietnia 1916 r.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

przy zwłokach odprawionem zostanie w kościele XX. Zmartwychwstańców w poniedziałek dnia 1 maja b. r. o godzinie 8 rano, poczem nastąpi eksportacya wprost na cmentarz, na które to smutne obrzędy Zgromadzenie zaprasza Duchowieństwo, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i Pobożną Publiczność.

Wszelkie naprawy

okularów i cwikierów. wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko

H. NIEMETZ, optyk i mechanik
w Krakowie, ul. Karmelicka 15. 604

Administrator dóbr

z akademickiem wykształceniem

(akademia ziemiańska i fakultet prawniczy) — bezdzietny wdowiec, wolny od wojska, z wieloletnią praktyką i rutyną we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, leśnego i przemysłowego — przyjmie zaraz odpowiednią posadę we większym Skarbie lub Zakładzie przemysłowym w Galicyi, Królestwie lub na Bukowinie. Zajmie się odbudową zniszczonego wojną gospodarstwa. — Wymagania skromne.

Zgłoszenia 631
pod Grabowski Administ. »Głosu Narodu«.

Zarząd dóbr Czudec p. loco poszukuje:

Adjunkta gospodarczego ze szkołą rolniczą i praktyką;
Maszynisty do prowadzenia motoru Diesla do młyna;
Leśniczego z praktykę i szkołą lasową.

Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw, os obiste niedopuszczalne. 623

Nadeszły!

FORTEPIANY PIANINA FISHARMONIE

firm pierwszorzędnych do składu fortepianów 630

Heleny Smolarskiej, Wolska 7.

Składnica Kółek rolniczych

PRZEMYŚL-RYNEK

rozpisuje 621

KONKURS

na obsadę posady kierownika Sklepu Składnicy i kasyerki

pod następującymi warunkami:

1. **dla Kierownika**: nieprzekroczonych lat 45; nie przynależności do służby wojskowej, wyznanie rzymsko-kat.; ukończenie co najmniej szkoły wydziałowej; praktyka handlowa; świadectwo zdrowia i moralności; kaucya 3000 koron; płaca 200 koron miesięcznie i 1% prowizyi od czystego zysku; podanie się postanowieniom Statutu Tow. Kółek rolniczych.
2. **dla kasyerki**: nie przekroczonych lat 40; wyznanie rzymsko-kat., ukończona szkoła wydziałowa; praktyka w kasowości; świadectwo zdrowia; kaucya 1000 koron; płaca 80 koron miesięcznie; poddanie się postanowieniom Statutu Tow. Kółek rolniczych.

Podania należy wnosić do dyrekcyi Składnicy na ręce p. Jana Łempickiego, ulica św. Józefa L. 3, najpóźniej do 28-go kwietnia 1916.

DYREKCYA.

Senzacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chce nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie

cierpienia płuc

astmę i krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. **B. Koleńska, Wrschowitz obok Pragi,** Czechy.

2000 pism dziękczynnych

Wielmożna Pani! Zasyłam podziękowanie za uratowanie mi mego zdrowia, staro polskie »Bóg zapłać« środki, które Wielmożna Pani mi przesłała zelżyły mi mą chorobę, zupełnie. A zatem proszę o łaskawe mi przesłanie tych samych środków. 537

Bukowsko, 26/III. 1916. Antoni Pastusza, gospod.

KRAJOWA KERAMICZNA

STACYA DOŚWIADCZALNA WE LWOWIE UL. DOMSA L. 2.

bada obecnie jak przed wojną

GLINY I PIASKI

czy one są przydatne do wyrobu cegieł, dachówek, rurek drenowych, pieców kaflowych lub innych wyrobów z gliny.

Na żądanie wysyła Stacya keramiczna bezpłatnie dotyczącą instrukcyę i kwestyonaryusz. 564

MAGISTRAT MIASTA JANOWA
(30 klm. od Niska)

POSZUKUJE KASYERA

obznajomionego także w gałęzi handlowej. — Bliższe szczegóły w Administr. »Głosu Narodu«. 620

POCZTÓWKI Z I. BRYGADY LEGIONÓW POLSKICH, 2 serye kart artystycznych **Leopolda Gottlieba** art. mal. i legionisty po 1 K do nabycia w Krakowie w handlu Czerneckiego, Fiszera i Frista, w Wiedniu w Samarytaninie polskim i u wydawcy M. Hasklera IX. Hörlgasse 18/4 oraz we wszystkich księgarniach w kraju.

Ziemniaki stołowe

619

wagonami kupuje i sprzedaje chrześcijańska Spółka handlowa w Krakowie ul. Jagiellońska 9.

Księgarnia I. Buchsbauma w Przywozie obok Mor. Ostrawy.

SAMOUCZEK JĘZYKA NIEMIECKIEGO

według najnowszej metody i doświadczeń pedagogicznych, czyli: jak można w krótkim czasie nauczyć się mówić i pisać po niemiecku; opracował B. KOTULA, profesor języka niemieckiego K. 4·80, za nadesłaniem kwoty z góry K. 5·10, za zaliczką K. 5·52.

Klusa słownik kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski. Zawiera wszystkie niemieckie i polskie wyrazy w alfabetycznym porządku, tak, że każdy wyraz z tłómaczeniem łatwo znaleść można. Ważne dla samouków 1200 stron K. 4, za nadesłaniem kwoty z góry 4·30, za zaliczką K. 4·75. Do nabycia w Księgarni wysyłkowej 602

I. BUCHSBAUMA
w Przywozie obok Morawskiej Ostrawy.

DOM parterowy z oficyną

ogrodem owocowym i jarzynowym 375 sążni przy linii tramwajowej i przystanku na głównej ulicy W. Krakowa. Urząd parafialny, pocztowy, magistracki i policyjny w miejscu na tej ulicy, tanio do sprzedania. Zgłoszenia u p. Trojanowskiego ul. św. Marka l. 16, Kraków. 616

WYKA

do zasiewu lub dla paszy bydła.

Oferuję w większej ilości czystą, zdrową, czeską wykę. 95% kiełkowania zagwarantowane. — Cena umiarkowana. — Wszelkie zapytania załatwia M. J. Wejrażka, młyn parowy, Kacice pr. Smecno Czechy.

Próbki wraz z ceną za nadesłaniem 20 hal. w znaczkach pocztowych. 582

Okazya! 50.000 sztuk ramek pod dachówkę

modelu „Steinbrücka“ 470 m/m dług. 250 m/m szer. bardzo tanio loco Jägerndorf do sprzedania. — Oferty i wzory przesyła: 605

Adolf Romer — Kraków, Długa L. 74.

KONICZYNĘ

czerwoną po K 450·—.

TYMOTKĘ

po K 150·—.

RAYGRAS

włoski po K 260·—.

BURAKI

pastewne po K 150·—.

ŁUBIN

niebieski i żółty po K 70·—.

625

ZIEMNIAKI

jadalne i do sadzenia po K 13·50 za 100 kg. loco Lwów dostarcza:

BANK ROLNICZY

c. k. gal. Towarzystwa Gospodarczego
we Lwowie, ul. Karola Ludwika L. 1.

Znaleziono

dwa ornaty z żółtego szychu, zgubione przed dwoma laty między Krakowem a Bochnią. Wiadomość: J. D. Admin. „Głosu Narodu“. 626

Dokładne mapy
walk we Francyi

w cenach K. 1·40, 1·70, 2·50, 3·20 wysyła za nadesłaniem należytości lub za zaliczką **Księgarnia D. E. Friedleina, Kraków, Rynek gl. 17.** Dokładny spis na żądanie bezpłatnie. 574

Ciekawe widokówki

i albumy, ilustrujące ślady wojny na ziemiach polskich oraz bohaterskie walki Legionów, — wydaje w artyst. wykonaniu CENTRALA widokówek własnych nakładów i obcych, „POLONIA“ w JAROSŁAWIU, pozostająca pod artystycznem kierownictwem prof. Adama Wilusza. — Poszukuje się energicznych miejscowych zastępców za wysoką prowizyą. 575

H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i Ska

KSIĘGARNIA WE LWOWIE (Hotel Georgea)

poleca

SAMOUCZEK

FRANCUSKI

596

gramatyka francuska według praktycznej metody

OLLENDORFFA.

Trzecie poprawne wydanie z kluczem cena K. 3·— z przesyłką pocztową K. 3·50.

Fortepian krótki, krzyż. z płytą dobrej marki

584

biblioteka dębowa b. ładna, zegar emp. z kolumienkami alab., jadalnie orzech., palis. i dębowe, sypialnie mah., jesion. i orzech., garnitury, konsole, lustra, obrazy, świeczniki, lampy elektr., naft., szafy, stoły i różne meble nowe, używane i antyczne w wielkim wyborze — ceny przystępne

M. TELESZNICKA
ul. Floryańska l. 49, I p.

PRZY KSIĘGARNI

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI

(KRAKÓW, RYNEK 23)

otwarty został 633

SKŁAD NUT

zaopatrzony

w wydawnictwa warszawskie, Universal Edition, Petersa, Litolffa i inne tanie wydania. Przyjmuje zajmówienia i uskutecznia w najkrótszym czasie. Ekspedycya na prowincyę bez i za pobraniem pocztowym.

Aktualne broszury

Dr J. S. **CHOLERA** . 20 h.
„ „ „ **TYFUS** . . 20 h.
„ „ „ **Dysenterya** 20 h.
„ „ „ **Desinfekcya** 10 h.
Dr T. Janiszewski:
Tępienie much 20 h.

z przesyłką (po otrzymaniu w markach 1 Kor. przesyła Księgarnia Podhalańska

A. Z. ZEMBATY
Zakopane. 394

Nasiona buraków pastewnych „PRIMUS“

do nabycia w hodowli nasion

Józefa Bartika
w Netrzebie pr. Ouźice
koło Kralup (Czechy)

Buraki »Primus« są duże, uszlachetnione zaprawą chemiczną, kształtu walcowatego i koloru żółtego. Ten gatunek buraków przewyższa wszystkie inne gatunki zawartością składników pożywnych, głównie cukru a będąc wytrzymałym, daje się łatwo przechować i nie staje się łykowatym. Daje bardzo obfity zbiór a przeto ułatwia hodowlę krów dojnych i nierogacizny. Kto zaniedbuje uprawę tego gatunku, czyni się sam ubogim. Cena jest za 50 kg. K. 85, za 25 kg. K. 45, za 10 kg. K. 19, za 5 kg. K. 10 wraz z workiem.

530

Jest 100 metrów nasienia koniczyny

czerwonej Prima do sprzedania u Jakóba Schröttera, w Bielsku Szląsk. 581

BACZNOŚĆ!

Wysyłam wszędzie franco za zaliczką lub nadesłaniem gotówki z góry tylko pierwszorzędne świeże towary mianowicie:

5 kg Masła miodowego I-a	K 12
5 kg Marmolady Powidła słodkie I-a	„ 14
5 kg Tartej bułki I-a	„ 19
5 kg. Mydła twardego	„ 25
600 kostek rosołu I-a (sprzedaż 5 h. szt.)	„ 19
3 litry Rumu I-a we flaszkach	„ 18
3 litry Koniaku węg. we flaszkach . .	„ 18

wszystko z opakowaniem i przesyłką pocztową,

M. Guthowa, Praga, II. 1454.
(dom własny).

Nowość z północnych Chin

(z Mongolii)

OLBRZYMIA FASOLA TYCZNA

(Faba gigantesca

Rośnie przeszło 10 metrów wysoko, rodzi duże, szerokie, mięsiste i bardzo smaczne zielone strączki z olbrzymią fasolą. Znosi zimno i dostarcza jeszcze w późnej jesieni, gdy już wszystkie inne gatuki fasoli zwiędły, ciągle kwitnąc delikatne zielone strączki. **Tą fasolę można już w kwietniu sadzić, — rodzi przeto bardzo wcześnie soczyste strączki.**

1 Porcya nasienia fasoli = 10 sztuk 1 Markę; 100 sztuk 8 Marek.

dostarcza:
Gospodarz-rzeczoznawca

Adolf Theiss
MANHEIM. 239

Bandaże na przepukliny

(ruptury), przyjmuje wszelkie reperacye. — Cenniki darmo.

M. L. POLACZEK
Sambor II.
534

Ostatnia nowość! Ostatnia nowość!

WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO

Kraków, Szewska 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami obrazów

Prof. Piotra Stachiewicza:

Listy Pana Zagłoby, Serya I. i II. Bohaterowie arcydzieł H. Sienkiewicza.

„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.

„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty. — Niema kraju, w którymby te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Współczesne Malarstwo polskie, Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach. Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 hal. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. Czerneckiego

Kraków, Szewska 17.

Nowe kursa w rządowo upoważnionej

Szkole Buchalteryi i Rachunkowości

państwowej 272

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryańska 55. koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916. Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Nennel.



Maszynki do golenia i ostrze,

BRZYTWY i MASZYNKI

do strzyżenia włosów kupuje się najlepiej i najtaniej u firmy eksportowej polskiej 533

A. Weissberg, Wiedeń II.,

Untere Donaustr. 23/N oddział IV.

Katalog darmo. Korespondencya polska.

Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe Urzędników

we własnym domu przy ulicy św. Jana L. 14.

przyjmuje

wkładki na oszczędność

i oprocentowuje po 5% od sta

od dnia złożenia. Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. Godziny urzędowe dla stron od 4—6 popoł. 470

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

KAWIARNIA TEATRALNA

Spółka z ogr. odp.

W KRAKOWIE

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 1-go maja b. r. rozpoczyna Koncerty popołudniowe i wieczorne znany zespół (sextet) **Prof. Bolesława Kopystyńskiego** w niezmienionym składzie. 633

W programach umieszczane będą utwory najnowszych Operetek oraz Kwartety smyczkowe.

ZARZĄD.

NASIONA

buraków pastewnych 636

„MAMUT“, „ECKENDORF“ żółte i czerwone, „VILMORIN'A białe półcukrowe sprzedajemy po 75 koron za worek 50 kg.

K. Buszczyński & St. Burtan Kraków, Dunajewskiego 4.

W Lubniu przy Myślenicach

DO WYDZIERŻAWIENIA

na parę lat,

mieszkanie obszerne, z budynkami gospodarskiemi, ogrodem owocowym i warzywnym. Położenie malownicze na wzniesieniu, tuż pod lasem, do słońca cały dzień, kąpiele w rzece Rabie. Ewentualnie można przydzierżawić 2 do 4 morgów i więcej żyznej roli. Stacya kolejowa: Mszana Dolna, 40 minut końmi. Bliższych szczegółów udziela:

Obszar dworski Pcim p. Myślenice.

Opuściła prasę książka p. t.:

STEFAN ŻEROMSKI

SEN O SZPADZIE I SEN O CHLEBIE

(Sen o szpadzie. — Nagi bruk. — Nokturn. — Z odczytem. — Zemsta jest moją. — Nullo. — Literatura a życie polskie. — Sen o chlebie.

Cena K. 2.50 z przesyłką 3 K. 483

Księgarnia Podhalańska (A. Z. Zembaty) Zakopane.

Najtańszem obuwiem są:

TRZEWIKI DREWNIANE

z miękkiego drzewa,

męskie i damskie, para po Kor. 2·20, dla dzieci po Kor. 1·40, za przesłaniem gotówki dostarcza firma **FILIP LEDERER — dom eksportowy wyrobów drewnianych — ČKYNE (Czechy).** 634

Warsztat meblowy stolarski

w Krakowie

kompletnie urządzony z wszystkimi przyborami oraz zapasowy surowych materyałów i gotowych mebli do sprzedania w całości lub częściowo, także możliwe wynajęcie lokalu. Zgłoszenia u **p. Trojanowskiego,** ul. św. Marka l. 16, Kraków. 615

RUTYNOWANA : GOSPODYNI :

i dobra kucharka poszukuje zajęcia. Świadectwa na żądanie z zastrzeżeniem zwrotu nadesłe. Bliższa wiadomość w księgarni Teresy Jakubowskiej w Nowym Sączu. 565

Zarząd dóbr Boguchwała

poczta i kolej w miejscu ma do zbycia 800 q Certyfikatem uznanych ziemniaków do sadzenia z tych **500 q „Ferdynand Heine, a 300 q „Mirejko“.** Obydwa gatunki wyborowe, wysoko procentowe, po cenach dozwolonych t. j. w kwietniu 16, a w maju 17 koron za 100 kg. loco stacya. **Niżej 10 q nie wysyła się, pieniądze ze zamówieniem.** 566

NAUKA JEZYKÓW

Metodą Ansona lub Berlitza. — Lekcye osobne i zbiorowe, od 5 kor. miesięcznie.

ul. Szewska 17.

Nasiona warzywne

kwiatowe, byliny i cebulki kwiatowe, róże, drzewa, krzewy i wszelkie inne zagraniczne rzeczy w zakres ogrodnictwa wchodzące nabyć można u K. Rokosa w Turnowie w Czechach. Cennik na życzenie. 408

SIEROTY

PO LEGIONISTACH

przyjmą za swoje i zajmą się sumiennem wychowaniem tychże uczciwe rodziny.

Obecnie są poszukiwane

3 dziewczynki w wieku od 10—13 lat, 1 dziewczynka od 8 10 lat, 1 dziewczynka od 6—8 lat, 2 chłopczyków od 10 lat. — Pisemne zgłoszenia z podaniem wszelkich odnośnych danych przyjmuje Administracya »Głosu Narodu« pod »Sieroty« i zajmie się rozmieszczeniem w miarę zgłoszeń. 404

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę.

Zakład zegarmistrzowski i jubilerski

Józef Cyankiewicz

Kraków, ul. Sławkowska 24

dom XX. Emerytów

---

500 Koron

zapłacę każdemu, jeżeli mu **nagniotków, brodawek i stwardnień skóry** balsam Ria w 3 dniach nie usunie bez śladu. Słoik wraz z poręczeniem 1 K. 3 słoiki 2·50 K, 6 słoików 4·50 K.

Keméný, Koszyce I, Postfach 12/309. Węgry. 261

OGRODNIK

poszukuje posady. Ręczę, że przesadzane przezemnie drzewka rodzące wydają w tym samym roku owoc. Wykazać się mogę dobremi świadectwami. — Łaskawe zgłoszenia **Boratyński,** Podgórze, Kalwaryjska 39.

Piękny a tani żywopłot

można uzyskać z róży Mayera. Rośnie bujnie w każdej ziemi i tworzy piękne i nieprzeniknione ogrodzenie. Sadzonki 100 sztuk K. 3·—, 1000 sztuk K. 25·— przesyła **Jarosław Paw,** zakład ogrodniczy **Łysa nad Łabą, Czechy.** 507

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto, zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku. Szewska 21, I p.

Poszukuję 2 POKOJÓW

umeblowanych z kuchnią. Zgłoszenia z podaniem warunków: Sienna 2. Patronat Dr. Szczepański. 610

Obiady

prywatne i pokoje Ul. Karmelicka l. 64 II p. na prawo. 15?

KUPIĘ

maszynę do szycia

nożną, w dobrym stanie z wolnej ręki. Zgłoszenia pod »Maszyna« do Administracyi »Głosu Narodu«.

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

Willa Jordanówka

w Zakopanem w dobrem położeniu o 20 pokojach, dwóch werandach i kuchni z urządzeniem nadająca się na pensyonat do wydzierżawienia od 25-go czerwca 1916 ewentualnie do sprzedania. Wiadomość u Karoliny Gerslerowej w Nowym Targu. 50

Handlowiec

zdolny, wolny od wojska z długoletnią praktyką i najlepszemi referencyami poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod literami W. B. Z.

H. Kłapówna

poleca Sz. P.

Pracownię ubrań

dla dzieci, chłopczyków i pensyonarek, oraz uczy szycia, przymierzania i przykrawania z materyi sposobem amerykańskim.

ULICA SZEWSKA L. 16, front. 491

Kupię

pięć morgów ziemi

bez budynku pod uprawę koło Krakowa. Bliższa wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod 101.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.